

# sygnalista

MAJ-CZERWIEC



# Leszna



## Łoś Superktoś

Tym razem przeświecimy trochę Naszego Superktosia, symbol Kampinoskiego Parku Narodowego - Superbohatera naszych stron! I od razu z grubej rury, bez ceregieli, uderzam do pani Rzecznik KPN-u.

– Pani Magdaleno, jak mówią mi osoby od lat mieszkające w pobliżu Kampinoskiego Parku Narodowego, stałym znakiem na wjazdach do Parku był totem drewnianego łośa. Mamy takiego jednego przy wejściu do lasu, na końcu ulicy Szkolnej. Łoś jest też w logo KPN-u. Jak wyczytałem na Waszej stronie ([www.kampinoski-pn.gov.pl](http://www.kampinoski-pn.gov.pl)), logo to powstało w 1974 roku (autor Jan Seremet). Czemu teraz tak niewiele drewnianych łośi zostało? Mam nadzieję, że tych żywych, z krwi i kości, jest o wiele więcej.

– Drewniane łośie stawiane są od kilku lat. To raczej nowa konstrukcja. Obecnie jest ich ok. 20. Nie wydaje mi się, by kiedyś było ich więcej.

W Kampinoskim Parku Narodowym populacja łośi jest bardzo liczna. Poza rokrocznym szacowaniem liczebności gatunku na podstawie całorocznych obserwacji, czwarty rok z rzędu przeprowadzono liczenie łośi, tzw. metodą cichych pędzeń. Jest to część ogólnopolskiej strategii ochrony i gospodarowania populacją gatunku, dlatego też liczenie przeprowadzono w tym samym czasie, co w innych zakątkach Polski. Z jednej strony uczestniczą w niej naganiacze (którzy, jak sama nazwa wskazuje, naganiają łośie), a z drugiej – obserwatorzy, na których „naganianie” są zwierzęta. Liczeniem objęto ok. 10% powierzchni leśnej Puszczy Kampinoskiej. Na podstawie pędzeń oszacowano, że Puszcze zamieszkuje ok. 500 łośi.

– Jak długo żyją te zwierzęta?

– Od 20 do 25 lat.

– Łoś, to niezwykle wyglądające zwierze. Największy przedstawiciel jeleniowatych. Czemu tak różni się od innych przedstawicieli swojej rodziny? Czemu jest takim gigantem jakby z czasów „wielkich ssaków”?

– To pytanie, Pani Sygnalistko, do Najwyższej Instancji :-). Dorosły samiec osiąga często wagę ponad 350, a nawet 450 kilogramów. Sama więc jego masa powinna być wystarczającym ostrzeżeniem i sygnałem świadczącym o jego sile. Wydaje się, że łoś chodzi powoli i niezgrabnie, ale może biec z prędkością 30 km/h, a na krótkich dystansach nawet do 60 km/h. Jego długie nogi – zwane badylami – sprawiają, że łoś, mimo pokracznej z pozoru sylwetki, doskonale porusza się, szczególnie w terenie błotnistym.

dokończenie na stronie 3.

### Czy wiecie, że...

Rada Gminy Leszno nadała tytuł „Honorowy Obywatel Gminy Leszno” Panu Edmundowi Waleriańczykowi - autorowi znakomitych książek o historii Leszna i Cukrowni Michałów.



## Wywiadowca Małgorzata Walewska

Wybitna śpiewaczka operowa, która występowała u boku takich artystów jak: Luciano Pavarotti, Plácido Domingo, Simon Estes. Od 2014 r. zasiada w jury programu „Twoja twarz brzmi znajomo”. Choć obywatelka świata, to jednak lesznianka. Zapraszamy na część pierwszą wywiadu przeprowadzonego przez Agatę Bażyńską-Khan.

– Twoja mama pochodzi z Leszna. Bywałaś tu często? Co pamiętasz najlepiej? Co lubiłaś w Lesznie? Często tu teraz wracasz?

– Właściwie w Lesznie spędziłam większość swojego dzieciństwa. Uwielbiałam moją babcię Olę, która mieszkała przy Szkolnej.

dokończenie na stronie 5.

## Leszczynianie!

Witajcie! Oto trzeci numer Sygnalisty. Lesznowskie drzewo w winiecie gazety puściło listki. Sarny wyprowadziły młode. Przyszła wiosna! Wraz z nią gazeta rozkwita, a każdy numer do tej pory, jak nam się wydaje, jest lepszy. W tym otwieramy nowe rubryki: z poradnika ogrodnika, strefa fit, recenzje książek.

Niestety, musimy na początku zaapelować do Was o wsparcie finansowe. Poszukujemy filantropów, SPONSORA GENERALNEGO, reklamodawców. Koszt druku Sygnalisty to trzy tysiące złotych brutto co dwa miesiące. Wystawiamy faktury, umieszczamy logo, Dobrodziei docenimy na łamach. Ale nie liczcie, że ocenurujecie treści prezentowane w Sygnaliście :o). Większość tekstów jest autorska i tak na pewno pozostanie. Każdy może napisać, co chce, byle składnie i kulturalnie. Bo to wolność właśnie.

– Oj, Włodku, – wtrąca mi się redaktor Agnieszka – tak na pierwszej stronie o pieniądzach, co sobie ludzie pomyślą... Wiem, że w drukarni zapłacić musimy, a uzbieranie tyłu reklam czy ogłoszeń, żeby wystarczyło, nie jest łatwe. Ale dobrze chociaż, że mamy grupę wspaniałych wolontariuszy, dzięki nim Sygnalistę słychać w wielu domach jednocześnie. Patrycjjo, Agato, Ewo, Ewelino, Mariuszu, Maćku – bardzo dziękujemy!!!

– No przepraszam, że zaczynamy od kasy. Mus taki. Druk kosztuje. Sami oceńcie, czy potrzebujecie niezależnego informatora gminnego. Może tylko pani redaktor i mnie wydaje się, że jest on niezbędny. Może? A może wystarczy Wam gazeta wydawana przez Urząd Gminy?

– Im więcej źródeł informacji i opinii tym lepiej. Jeśli też tak myślicie, nie pozwólcie zamknąć ust Sygnaliście!

Dzwońcie do nas, piszcie, mejlujcie na adresy zamieszczone w stopce redakcyjnej na ostatniej stronie. Sygnalizujcie, co Was boli, co Wam się podoba, co macie do zaoferowania Naszej społeczności. Czekamy na filantropów, którzy uwierzą w Naszą misję. Przedłużą życie Sygnalisty.

Redakcja

## Wiosenne porządki

**O ściąganiu opłat za śmieci, sprzątaniu gminy i o popiele z Wicewójtem Gminy Leszno, p. Grzegorzem Banaszkiewiczem.**

**AK:** Panie Wójcie, chciałabym uzyskać odpowiedzi, a raczej wyjaśnienia dotyczące kilku, poruszanych już w naszym Sygnaliście spraw.

**GB:** Znam waszą gazetę i chętnie dodam kilka zdań nie tylko o tym, co wymaga sprostowania.

**AK:** W tekście o opłatach za śmieci w marcowym wydaniu SL pojawiła się informacja, że Gmina ma problem z egzekwowaniem uchwalonych stawek i przekazała egzekucję Urzędowi Skarbowemu. Czy rzeczywiście tak się stało?

**GB:** Twierdzenia zawarte w tekście Stowarzyszenia Aktywne Leszno pt. „Zapłać za śmieci, bo inaczej zapłacą sąsiedzi”, jakoby Gmina Leszno przekazała egzekucję należności pieniężnych z tytułu opłaty za gospodarowanie odpadami do Urzędu Skarbowego, bo nie radziła sobie ze ściąganiem tej opłaty, są nieprawdziwe. Od 18 kwietnia 2015r. obowiązuje przepis zawarty w art.64a ustawy o utrzymaniu czystości i porządku w gminach, który co do zasady, obowiązek prowadzenia egzekucji należności opłaty za gospodarowanie odpadami komunalnymi nakłada na urzędy skarbowe. Daje on wprowadzić gminom możliwość prowadzenia egzekucji, ale tylko na podstawie porozumień z naczelnikiem właściwego urzędu skarbowego. Mimo że Gmina Leszno zwracała się do Urzędu Skarbowego Warszawa Bielany o zawarcie takiego porozumienia jeszcze przed 18 kwietnia 2015r., są na to dokumenty w UG Leszno, to ze względu na stanowisko Ministerstwa Finansów, dotyczące porozumień pomiędzy gminami, a urzędami skarbowymi, porozumienie takie nie zostało zawarte.

dokończenie na stronie 3.



## Dobre Życie Jacek Santorski

### Wrodzone czy nabyte?

Skąd się biorą „niedobre” dzieci?

Rodzicie je zaniedbali czy winne są geny? Dziedziczenie wydaje się mieć na nas większy wpływ, niż skłonni byliśmy do niedawna uznawać. Nie przekreśla to jednak roli wychowania.

Hitem stała się w końcu lat 90. XX wieku w USA książka Judith Rich Harris „Geny czy wychowanie? Co wyrośnie z naszych dzieci i dlaczego”<sup>9</sup>. Autorka uważnie przeanalizowała kilkaset raportów badawczych z ostatnich dziesięcioleci. Jej wniosek jest zaskakujący. Jak pisze, wiele dowodzi, że wpływ na rozwój osobowości dziecka mają przede wszystkim geny, duże są również wpływy doświadczeń szkolnych, grup rówieśniczych, działania mediów i wiele innych zupełnie niezależnych od domu okoliczności. Gdy oddajemy tę książkę do druku, na rynek wchodzi kolejna książka tej autorki, w której dowodzi, jaką rolę obok genów spełniają w kształtowaniu naszej osobowości doświadczenia rodzinne z czasów, gdy mamy 11-13 lat. A więc nie tylko wczesne dzieciństwo jak twierdzili psychoanalitycy, decyduje o naszym przyszłym życiu.

Pani Harris zajmowała się wcześniej pisaniem podręczników na temat psychologii rozwojowej. Teorie, na których się początkowo opierała, runęły w gruzy, gdy zorientowała się, że jej rodzona córka jest skrajnie inna niż druga zaadoptowana dziewczynka. Obie wyrastały otoczone miłością w tej samej rodzinie, były podobnie traktowane, ale stawały się z roku na rok coraz bardziej odmienne. Rodzona córka autorki nie sprawiała nigdy kłopotów, poszła śladami matki i doktoryzowała się na Harvardzie. Adoptowana dziewczynka okazała się nad wyraz krnąbrnym dzieckiem: uciekała z domu, a jej edukacja zakończyła się na z trudem ukończonej szkole średniej.

Temperament po dziadku, charakter z podwórka

Współczesna nauka wiąże temperament ze skłonnościami wrodzonymi lub nabytymi jeszcze w brzuchu matki, w okresie przedurodzeniowym. Doświadczenia wczesnego dzieciństwa i nieco późniejszych okresów tworzą charakter. Temperament plus charakter to nasza osobowość.

Nie ulega wątpliwości, że w każdej osobowości elementy odziedziczone i nabyte tworzą niepowtarzalną mieszaninę, z której składu i pochodzenia możemy w różnym stopniu zdawać sobie sprawę. Często odwołuję się do książki „W harmonii z emocjami” 10 Melvyna Kindera. Autor pomaga uświadomić sobie, co w osobowości jest raczej wrodzone, więc warte poznania i uznania, ale bez możliwości zmiany. Proponuje, abyśmy uświadomili sobie, czy jesteśmy raczej ekstrawertykami, nastawionymi na kontakty z ludźmi, ze światem, na zewnątrz, czy może introwertykami – żółwiami, które najlepiej czują się we własnej skorupie. Następnie zachęca do ustalenia, jak wysokie mamy zapotrzebowanie na bodźce i stymulację z zewnątrz. Czy lubimy, gdy wokół nas kipi od wydarzeń, spotkań, niespodzianek? Czy też tyle jest w nas pobudzenia i taka osobowość, że niewiele bodźców o niewielkiej sile wystarczy, żeby czuć, że żyjemy? U takich osób nadmiar bodźców będzie źródłem stresu, podobnie jak zbyt mała ich dawka stanie się źródłem stresu dla osoby z wysokim zapotrzebowaniem na stymulację.

Znaczone karty

Wyróżnione przez Kindera typy temperamentalno-emocjonalne przypominają podział wprowadzony kilka tysięcy lat temu przez Hipokratesa. Starożytni Grecy nie tylko przeczuwali, że materia składa się z atomów, ale wiązali temperament człowieka ze stanem substancji ustrojowych. Hipokrates nie miał pojęcia o hormonach, neuroprzekaznikach i genach, ale opierając się na koncepcji czterech „humorów” w ludzkim ciele: krwi, czarnej żółci, żółci oraz flegmy, opisał cztery typy ludzi: sangwinika (energiczny optymistą), melancholika (zamknięty w sobie, zmienny), choleryka (drażliwy i impulsywny) oraz flegmatyka (powolny i stanowczy). Kinder wyróżnił następujące typy:

„Sensor” – introwertyk z niskim progiem pobudzenia, czyli człowiek z natury nieśmiały, ostrożny, wstydliwy, wczuwający się w innych ludzi, emocjonalny i intuicyjny. Zależnie od doświadczeń z dzieciństwa i ewentualnej pracy nad sobą może pozostać osobą wycofującą się i zamkniętą w sobie, szarżować nadrabiając miną i w głębi duszy ciągle bać się albo rozwinąć indywidualność człowieka wrażliwego, ale jednocześnie wystarczająco pewnego siebie i umiającego znaleźć sobie satysfakcjonujące miejsce wśród innych.

„Analityk” – też introwertyk, ale z wysokim progiem pobudzenia. Może z powodu braku bodźców czuć

wewnętrzną pustkę lub szukać pobudzających używek, jak papierosy, a nawet narkotyki lub obsesyjnie myślenie. Jeśli jednak znajdzie angażujące, ale niewymagające występowania ciągle przed szeregiem zajęcie, staje się uważny, zwarty, skrupulatny.

„Impetyk” – ekstrawertyk z niskim progiem pobudzenia, a więc osoba, która łatwo się podnieca. Wybuchowy, szybko się złości. Jeśli jednak rozpozna swój system wartości, umie złościć się tak, że nie będzie ranić innych i nie wnieś wiele ognia do wzajemnych stosunków.

„Poszukiwacz wrażeń” – kaskader, dla którego nie ma życia bez ryzyka, eksperymentu, przygody i nowości. Niektórzy kaskaderzy rzucają się w wir pracy, inni – miłosnych przygód. Często wybierają ekscytujące zawody. Ludzie z tym wzorcem nierzadko wchodzą w kolizję z prawem, podejmują działania antyspołeczne. O tym, gdzie trafi „kaskader”, czy stanie się wojowniczym obrońcą prawa, czy oskarżonym, decydują zarówno dodatkowe czynniki genetyczne, jak i efekty wpływu grup rówieśniczych, wychowania i pracy nad sobą. W jakich proporcjach – do końca nie wiadomo.

„Temperament to karty, które Natura rozdaje w chwili poczęcia i które określają warunki wyjściowe wszystkich późniejszych doświadczeń” – piszą Oldham i Morris<sup>11</sup>. – O tym, jak rozegrasz swoją partię tymi kartami, decydujesz sam” – dodają.

Skorupka za młodu nasiąka

Moim zdaniem musimy liczyć się z tym, że pole samokontroli i wolnej woli człowieka – a więc i możliwego wpływu rodziców na dzieci – może okazać się jeszcze węższe. Najnowsze prace o shadow syndromes – zespołach śladowych chorób psychicznych, oraz wyniki badań genetyki behawioralnej przedstawione w nowej książce dr. Hamera „Geny a charakter”<sup>12</sup> zdają się wskazywać, że nie tylko temperament, ale takie składniki osobowości, jak inteligencja, orientacja i upodobania seksualne, podejrzliwość, skłonność do ekscentryzmu, zamiłowanie do porządku i perfekcjonizmu czy nawet skłonności do nałogów mogą mieć podłoże wrodzone.

Rodzice mogą rzeczywiście nie mieć wpływu na dzieci, jeśli nie zadbali o to w krytycznej fazie pierwszych lat życia, kiedy psychika, obraz świata i własnej osoby dopiero się kształtują. Dobra relacja z mamą, czyli jakość pierwotnej symbiozy z pierwszą opiekunką, oraz sposób oddzielenia od niej mogą w tym czasie odgrywać bardzo ważną rolę. Podobnie znaczenie ma, czy trzymamy dziecko pod kloszem, czy łagodnie hartujemy, jeśli jest nadwrażliwe, a dziecku trudnemu pobłażamy i pozwalamy się tyraniżować, albo przeciwnie – poświęcamy mu wiele uwagi, zachowując stanowczość. Dzieciom, które dorastają, potrzebny jest najbardziej kontakt, poszanowanie ich autonomii i zrozumienie.

Urazy z tego okresu mogą zostawić trudne do zatarcia ślady.

Szacunek i serce

Szczerze mówiąc, dysputa: na ile rodzice – w tym ja – mają wpływ na przyszłość dziecka, interesuje mnie teoretycznie, ale nie angażuje emocjonalnie. Obdarzamy z żoną nasze dzieci szacunkiem i uwagą, spędzamy z nimi wiele czasu i cieszymy się, gdy spotykają się z przyjaciółmi, po prostu dlatego, że je kochamy.

Nie rozpatrujemy swoich zachowań jako „inwestycji w przyszłość”, treningu czy wychowawczego oddziaływania.

Kto wie, czy dalsze badania nie pokażą, że jedynie uwaga i szacunek są wartościami, których nie da sprowadzić do biologii, i że tylko o nie warto dbać. Może to miał na myśli dalekowschodni mędrzec, mówiąc: „Nie musisz być aż tak bardzo zaabsorbowany rodziną. Jeśli bowiem mają Boga w sercu, On zatroszczy się o nich, a jeśli Go w sercach nie mają, twoje starania i tak nie zdadzą się na wiele”.

Pomocne metafory

Przyjmij, jak starożytni Grecy, że przyroda składa się z czterech elementów: powietrza, ziemi, ognia i wody.

Zastanów się, jak te „pierwiastki” mogą przejawiać się w życiu emocjonalnym człowieka i jego stylu reagowania w różnych sytuacjach (np. ogień – silne impulsy, powietrze – pomysły, inspiracje, woda – płynność, elastyczność, ziemia – ugruntowanie, konserwatyzm, realizm).

Rozważ, w jakich proporcjach elementy te występują w twojej osobowości, który z nich przeważa.

Rozważ, jak odwołując się do metafory czterech elementów, mógłbyś opisać bliską ci osobę.

Zastanów się, co wynika z zestawienia Waszych dominujących żywiołów, np. czy ty jesteś ogniem, on zaś lodem (zamarznęta woda), albo ty przyziemny, ona w chmurach (powietrze). Rozważ, jakie elementy przyczyniły się do harmonii między wami. Poszukajcie towarzystwa osób, które je reprezentują (np. ogień i powietrze potrzebują ziemi, dwie osoby ogniste – raczej trochę wody niż powietrza...).

11 - John M. Oldham, Lois B. Morris, *Twój psychologiczny autoportret, Jacek Santorski & Co, 2003.*

12 - Dean Hamer, Peter Copland, *Geny a charakter. Jak sobie radzić z genetycznym dziedzictwem, CiS, 2005.*

cdn.

# Moja żona Howa, z domu Miwszystko

Moi Drodzy, mam poważny problem rodzinny. Moja żona Howa, z domu Miwszystko, wszystko mi chowa. Wiecznie przedstawia sprzęty domowe, nie odstawiając ich na miejsce. Wyjaśniam – obcinacz do paznokci może leżeć w swoim gniazdku wiklinowym lub na schodach, stole, w dużym pokoju, w drugiej łazience, w łóżku, w pokoju dzieci. Ogarnia mnie szal.

Ale Ona, ta żona, jest oazą spokoju. „Że o co ja się pienię?” Zawsze wie, gdzie co leży, bo pamięta przecież gdzie ostatnio przełożyła te wyjątkowo ważne papiery ze stołu, które akurat jej zawadzały. Moje spodnie niebrudne jeszcze, co miały być na dzisiejszy poranek, latarkę co powinna zawsze być pod ręką, a jej miejsce jest święte, tak samo jak miejsce pilotów do TV. Zawsze na podłokietniku fotela, przecież! Prawda?

– No, pod poduszką są! Przestań się czepiać. Wariat jakiś.

– Którą poduszką? – wolno, przez zęby pytam.

Kiedyś, ukradkiem, gdy byłem na wakacjach z dziećmi, przyjechała z teściem i „posprzątała” warsztat, tłumacząc się, że to nie warsztat tylko duży pokój. Może i takie było końcowe przeznaczenie tego pomieszczenia, ale w tej chwili to warsztat był i tyle. Dom w budowie. Domyślacie się, że od tamtej pory nie mam już żadnych narzędzi pod ręką. Za to pretensje są, czemu stołka nie skrzyłem, czemu drzwi nie zrobiłem.

– Czym? Rencami gołymi? Gdzie otwornicę szesnastkę schowałeś?!

Moja żona Howa, z domu Miwszystko, wszystko mi chowa. Wolno zagarnia przestrzeń. Powoli, bym nie reagował, jak ta żaba gotowana na wolnym ogniu. W prze-myślany sposób podporządkowuje sobie i zniewala mnie tym zagarnianiem terytorium. Wolno, acz skutecznie łamie wszelkie moje zasady. Obsikany słupek graniczny, niby przypadkiem, wrzuca do ogniska. Góralską ciupaskę z wyjątkowo udanej delegacji pali w piecu. Zdjęcie pierwszej miłości z liceum zalewa octem. Moje skarpetki rozłożone wokół mego legowiska wkłada do czarnego worka, że niby przetarte.

Wszystko w imię zwykłych porządków, których przecież nie robi.

Oczywiście historię delikatnie wyssałem z palca i traktuję go z przymrużeniem oka. Zapraszam jednak do dyskusji i przedstawienia, jak ten problem wygląda z drugiej strony. Bo coś na rzeczy chyba jest.

## UWAGA!

Redakcja przeprasza

Pana Wojciecha Byśkiniewicza,  
właściciela firmy BYŚ,

za pomyłkę w nazwisku w poprzednim numerze Sygnalisty Leszna. Umknęła nam sylaba -ni-, zapewniamy, że ni-gdy więcej to się nie powtórzy.



Niepubliczne Przedszkole Artystyczne „Twórczy Przedszkolak” w Lesznie informuje, że w czasie wakacji pełni dyżur dla dzieci z gminy i okolic.

Szczegółowe informacje  
pod numerem telefonu  
511 341 488.

## Wiosenne porządki

Z tego co wiem, dotyczyło to wszystkich gmin i urzędów skarbowych w naszym kraju.

**AK:** Jaka jest skuteczność Gminy w ściąganiu opłat za wywóz śmieci?

**GB:** W mojej opinii, osoba, która w Urzędzie Gminy Leszno do 18 kwietnia 2015r. zajmowała się egzekucją należności z tytułu opłaty za gospodarowanie odpadami komunalnymi, radziła sobie z tą sprawą lepiej niż Urząd Skarbowy Warszawa Bielany w chwili obecnej. Nie wynika to oczywiście z mojej złej oceny pracy Urzędu Skarbowego, ale ogromu spraw, którymi musi się zajmować i faktu, że Gmina Leszno jest tylko fragmentem i to na pewno nie największym jego działalności.

**AK:** Ale jak to wygląda w procentach i na tle innych gmin?

**GB:** Ściągalność opłaty za gospodarowanie odpadami kształtuje się w naszej gminie na poziomie 89%. W stosunku do gmin i miast naszego powiatu jest to poziom dobry. Są gminy i miasta gdzie ściągalność przekracza 90%, ale są też i takie, gdzie wynosi ona 80 – 85%. Warto również dodać, że liczby nie dają, jak niektórzy to opisują, jednoznaczne obrazu zadłużenia mieszkańców. Należy pamiętać, że wśród osób zadłużonych są takie, które z różnych przyczyn nie płacą wcale, ani za śmieci, ani za wodę i podatki. I nie pomagają na to ani postępowania skarbowe, ani sądowe. Są też tacy, którzy spóźnili się kilka lub kilkanaście dni, ale ich zaległości wchodzą w ogólną kwotę zadłużenia ustalaną na jakiś konkretny dzień.

**AK:** Na wiosnę odbyły się w Gminie dwie społeczne akcje sprzątania - w Zaborowie i w Lesznie. Na jakie wsparcie Gminy mogą liczyć kolejni organizatorzy takich działań?

**GB:** Gmina zawsze będzie wspierać akcje sprzątania

## Łoś Superkoś



– Mam wrażenie, że przez pozorny nonkonformizm tego gatunku, brak lęku przed ludźmi i spokojne zachowanie bagatelizujemy zagrożenie płynące z tej dzikiej masy. Szczególnie dla aut jadących szybciej niż sześćdziesiąt na godzinę na trasie Leszno - Cybulice. Jak bardzo łoś potrafi być niebezpieczny dla nas?

– To dzikie zwierze. Ufne, miłe i piękne, ale dzikie. Nie możemy przewidzieć, jak się zachowa. Szczególnie niebezpieczna może być Mama, kiedy wyczuje zagrożenie wobec dziecka. Mamy są troskliwe i opiekuńcze. Jak to mamy ;-). Kierowcy powinni przestrzegać przepisów. Leśnicy, którzy na co dzień od lat stykają się z łosiami i obserwują ich naturalne zachowania, potwierdzają, że to my – ludzie – jesteśmy dla nich realnym zagrożeniem. Do takich wniosków doszli również naukowcy z University of Alberta na podstawie dwunastomiesięcznych obserwacji zwierząt na południu Kanady. Zespół biologów przez rok prowadził obserwacje stada łosi składającego się z samic i ich potomstwa. Okazało się, że już jeden pojazd przejeżdżający w pobliżu stada łosi raz na dwie godziny, sprawia, że zwierzęta stają się zaniepokojone i znacznie czujniejsze. Będąc w takim stanie, łosie mniej jedzą, co – w perspektywie długoterminowej – negatywnie odbija się na ich stanie zdrowia i zdolnościach rozrodczych. Naukowcy stwierdzili również, że czynniki ludzkie powodują 80 proc. nerwowych reakcji u obserwowanych osobników.

– A czy istnieje zależność między ilością kleszczy, a częstotścią odwiedzania naszych posesji przez łosie?

– Nie ma żadnych zależności. Przynajmniej nam nic nie wiadomo na ten temat. Zagrożeniem dla łosi jest człowiek i wążające się psy. Jeżeli już zdarzy się, że spacerujemy po szlaku z psem winniśmy prowadzić go wyłącznie na smyczy. Należy pamiętać, że nawet mały, pozornie spokojny pies to drapieżnik, który w genach ma polowanie: pogoni i zabijanie. Psy w lesie wprowadzają ogromny niepokój i są przyczyną śmierci wielu zwierząt.

– Dziękuję za te informacje.

Łoś to wyjątkowe zwierzę zamieszkujące całą półkulę północną. Eksperyment, który ewidentnie udał się Stwórcy, mimo zaskakujących proporcji i leniwych ruchów tego ssaka. Sukces genetyczny. Łoś lubi tereny podmokłe i bagienną gęstwinę. Coś, czym gardzi człowiek i czego się boi. Może to właśnie sprawiło, że nadal na naszej planecie żyje tak niezwykle gigantyczny (niehodowlany) stwór?

I jeszcze jedno. Apeluję do kierowców. Zderzenie z prawie półtonowym zwierzęciem to prawdopodobieństwo śmierci dla kierującego i potrąconego. Dlatego na trasie Leszno - Cybulice mamy ograniczenie do 60 km/h, choć droga prosta i szeroka. Pamiętajcie o tym.

Włodek Kubik

organizowane przez mieszkańców. Organizatorzy mogą liczyć na worki na odpady, rękawiczki ochronne i odbiór śmieci. Chciałbym jednak, aby przy organizowaniu takich akcji, o ile oczywiście mieszkańcy życzą sobie pomocy czy udziału gminy w takim przedsięwzięciu, spełnionych było kilka warunków. Sprzątanie nie powinno dotyczyć działek prywatnych, urząd powinien być zawiadomiony dokładnie o terminie akcji, powinno być też dokładnie ustalone z urzędem miejsce i sposób odbioru odpadów. Jeśli chodzi o wspomniane przez Panią akcje, to w wypadku Zaborowa warunki te zostały spełnione i należy organizatorom i uczestnikom pogratulować i podziękować, to w wypadku Leszna ewidentnie zabrakło komunikacji organizatorów z urzędem.

**AK:** Musimy jeszcze wrócić do problemu odbioru popiołu, a właściwie braku jego odbioru z posesji. Czy to na pewno jest zgodne z przepisami?

**GB:** Na początku chcę zaznaczyć, że podtrzymuję stanowisko, które przedstawiłem jednemu z naszych mieszkańców, a zostało ono przedrukowane w drugim numerze Sygnalisty. Odbiór popiołu odbywa się zgodnie z zapisami ustawy o utrzymaniu czystości i porządku w gminach i w zakresie przez ustawę wymaganym. Przypominam, że za Urzędem Gminy Leszno, w godzinach jego pracy, jest dostępny kontener, do którego popiół może być przywożony. Popiół może być też dostarczany do PSZOK-u, który od 1 kwietnia jest otwarty w każdą sobotę od 9 do 14.

**AK:** Tak, ale to nie jest wystarczające rozwiązanie. Problem pozostaje.

**GB:** Myślę, że skala tego problemu jest niewielka. Nie było go, kiedy odpady z terenu Gminy Leszno po wejściu w życie nowego systemu odbioru odpadów komunalnych w lipcu 2013r. odbierała Sita S.A. Przez 23 miesiące jej działalności na naszym terenie do Urzędu Gminy nie wpływały żadne

sygnały mówiące o problemie z odbiorem popiołu. Dlatego też przed przystąpieniem do nowego przetargu w 2015r. ani dokumenty przetargowe, ani uchwały rady gminy nie były zmieniane tak, aby sprawę odbioru popiołu regulować inaczej, bo takiego problemu po prostu nie było. Pojawił się, gdy przetarg na odbiór odpadów z terenu naszej gminy wygrała firma Byś i z początkiem sezonu grzewczego przestała odbierać pojemniki na odpady wypełnione popiołem. Należy tu zaznaczyć, że dotyczy to przede wszystkim pojemników wypełnionych popiołem w znacznym stopniu, a nie jednej czy dwóch szufelek. Mimo rozmów prowadzonych z firmą Byś, sprawy tej nie udało się załatwić tak, aby popiół mógł być odbierany bezpośrednio z pojemników na odpady komunalne.

**AK:** Ale dokumenty do nowego przetargu będą uwzględniać inne rozwiązanie niż uciążliwe wożenie popiołu do Leszna?

**GB:** Mogę zapewnić, że sprawa odbioru popiołu zostanie wzięta pod uwagę przy przygotowywaniu dokumentów przetargowych do nowego przetargu na odbiór odpadów komunalnych z terenu naszej gminy, który odbędzie się w drugiej połowie tego roku. Należy jednak pamiętać, że odbiór popiołu bezpośrednio spod posesji na pewno będzie wiązał się ze wzrostem cen, jakie gmina będzie płacić firmie, która wygra przetarg i będzie odbierać odpady. Umowa z firmą Byś kończy się 31 grudnia 2016r.

**AK:** Mam nadzieję, że nowe dokumenty przetargowe uwzględnią wszystkie potrzeby i zgłaszane uwagi.

**GB:** Ta praca jeszcze przed nami i na pewno wykonamy ją najlepiej jak się da.

**AK:** Dziękuję za rozmowę i zapraszam do nas, nie tylko w sprawie śmieci i popiołu, oczywiście.

**GB:** Dziękuję.

Agnieszka Krogulec

# Bo wszystkie Ryśki to fajne chłopaki...



Winny jestem pewne sprostowanie i przeprosiny.

Zaraz po ukazaniu się drugiego numeru Sygnalisty na adres redakcji napisał wnuczek pani Anny Tandeckiej. Pamiętacie Państwa Tandeckich, których opisałem w artykule o rysiach? Co gorsze, w tym artykule uśmierciłem panią Annę Tandecką. A tu wnuczek pisze, że babcia żyje i ma się dobrze, mieszka w Lesznie, ma 96 lat i chętnie opowie, jak to było z tymi rysiami.

Z poczuciem winy, ale i szczęścia, że mogę wrócić do sprawy i opisać ją zgodnie z przekazem świadka, odnalazłem przemilą, pogodną, starszą panią o jasnym umyśle i mocnym głosie. Pani Anna chętnie podzieliła się wspomnieniami, opowiadając o wydarzeniu sprzed 35 lat, jakby to było wczoraj. A tak przywitała mnie w progu:

– Przeczytałam i zaczęłam się śmiać. Ale opisali! Żle opisali. Napisali, że ja nie żyję, a ja jeszcze żyję. Mąż nie żyje już dwadzieścia lat, ale ja żyję i tu mieszkam. Potem usłyszałem:

– To nie ryś był. To był „joguar”. Uszki miał małe i ogon gruby, że tylko we dwie ręce można było złapać. Był jak duży kot, trochę większy. Doktorka ze szpitala tak mi powiedziała: „Pani Tandecka to było przywiezione specjalnie z Rosji, z Kaukazu, na Puszczę Kampinoską, żeby wydusiło żmije, a dostało się Pani”.

Pani Tandecka opowiedziała, że „joguar” rzeczywiście wszedł w nocy do domu przez okno. Na szczęście państwo Tandeccy spali w letnim domku. O świcie pani Anna zobaczyła w pokoju poprzewracane sprzęty. Nagle z szafy wypadł zwierz i rzucił się na okno. Nie mógł przebić się przez firanki i gospodyni odważnie złapała go za ogon, by opanować chaos. „Joguar” natychmiast wbił się w jej lewy nadgarstek. Na ratunek, krzyk o pomoc, przybył mąż.

Wywiązała się walka. Siknęła krew. Pani Anna znów złapała „joguara” za ogon, oderwała go od małżonka i wielokrotnie uderzając o ścianę, zabiła.

No i już wydawało mi się, że sprawa zamknięta. Tylko ten „joguar” mi się nie zgadzał. Bo „joguar”, to nie jaguar, nie z Kaukazu, tylko z Ameryki, nie jak duży kot, a raczej jak kawał konia. Hmmm?

Jakby w odpowiedzi na dręczące mnie pytania niespodziewanie zadzwoniła pani Danuta z Błonia, córka pani Tandeckiej. Spotykaliśmy się i pani Danuta wyjaśniła, że był to jenot, potwierdziła wersję kaukaską i próbę sprowadzenia zwierząt w celu wybicia żmij. Ciekawe! Będę musiał zapytać o to panią Kamińską z KPN-u.

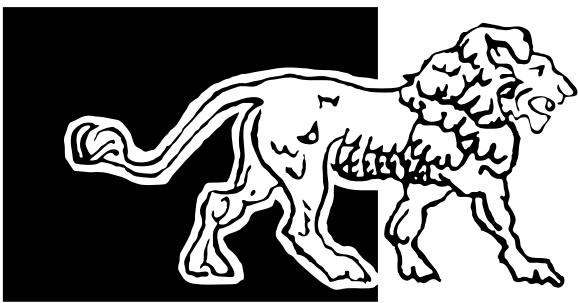
Pani Danuta, idąc do pracy, odwiedziła rodziców i zobaczyła tę masakrę (nie opisuję szczegółów, bo gazeta jest czarno-biała). Zaalarmowała pogotowie, które zabrało poszkodowanych do szpitala zakaźnego na Woli. Pogotowie ściągnęło Sanepid. O dziwo, Sanepid pozwolił zakopać jenota, a lekarze w Warszawie kazali jednak przebadać truchło. Druga córka Państwa Tandeckich pojechała z martwym jenotem pociągiem do Warszawy. Okazało się, że zwierzę było wściekle. Pracownicy szpitala złapali się za głowę. To przecież bomba biologiczna.

Państwo Tandeccy poddani zostali długiemu leczeniu i serii bolesnych zastrzyków, a pan Tandecki do końca życia narzekał na bóle nóg pogryzionych przez jenota.

Jestem niezwykle zadowolony, że mimo moich redaktorskich niedociągnięć, sprawa rysia tak rozkwitła i zakończyła się prawdziwym dochodzeniem. Nie stałoby się to, gdyby nie super postawa rodziny pani Anny, która tak solidarnie zgłosiła się do Sygnalisty.

Włodek Kubik





## ADNAW Accounting Services Sp. z o.o.

**Polskie biuro rachunkowe - działające od 1991 na terenie Polski, na terenie Wielkiej Brytanii od 2011, na terenie Indii od 2014, oferuje najnowocześniejsze usługi księgowe, podatkowe i doradcze. Biuro mieści się również we wsi Powązki 6. Nasze usługi są adresowane do:**

- klientów indywidualnych [roczne rozliczenia podatkowe krajowe i zagraniczne],
- klientów prowadzących jednoosobowe działalności gospodarcze [podatkowa książka przychodów i rozchodów],
- osób prawnych [tzw. pełna księgowość],
- osób prawnych, których udziałowcami są zagraniczni wspólnicy [pełna księgowość w tym korporacyjna].

### Oferujemy:

Preferencyjne ceny dla najmniejszych Firm.

Indywidualne negocjacje cenowe dla największych Firm.

Olbrzymie 20-letnie doświadczenie w pracy na rzecz międzynarodowych Klientów.

Doświadczenie w raportingach wg standardów polskich, jak i międzynarodowych [w tym US GAAP]. Istotnym jest to, iż potrafimy to robić w terminach wymaganych przez współczesny biznes.

Pewność, że nasza praca jest co roku sprawdzana przez biegłych rewidentów.

Udostępnienie naszego oprogramowania na rzecz działu sprzedaży oraz działu administracyjnego.

Parametryzowanie sklepu internetowego, automatyczne umieszczenie ofert na platformie Allegro, Ceneo i innych.

Stały, 24-godzinny dostęp on-line do raportów zarządczych i syntetycznych informacji o rozliczeniach, podatkach do zapłaty, przychodach i kosztach oraz danych kadrowych. Każdy zarządca, korzystając z przeglądarki internetowej, ma szybki dostęp do bieżących informacji finansowych firmy.

Asystę w siedzibie Klienta – nasi Klienci uzyskują odpowiedź od ręki na pytania z zakresu księgowości, płac i kadr, finansów jak i podatków. Nasz Klient widzi, co robimy i wie, iż ten czas jest spożytkowany tylko na niego i jego potrzeby.

Przygotowywanie przelewów elektronicznych do autoryzacji właściciela.

Zakładanie firm w kraju jak i za granicą.

Przystępne, lokalne ceny.

Jesteśmy do Państwa dyspozycji.

ADNAW Accounting Services Sp. z o.o.

Emilii Plater 53

PL 00-113 Warszawa - POLAND

EU VAT REG.No.: PL5260304981

Tel. +48 22 796 25 98, +48 801 007 175. Fax. +48 22 349 94 53

www.adnaw.com.pl, www.adnaw.co.uk, www.adnaw.co.in

**ODBIÓR  
ODPADÓW  
OD FIRM I INSTYTUCJI**

**Konkurencyjne ceny!**

**Zadzwoń!**

**22 835 40 48**

**www.byś.pl**

# Wynagrodzenie polskiego dyrektora jest zwolnione z podatku na Cyprze

**W polskich realiach, przy rozliczeniach, zaczęło dominować wykorzystywanie „osób prawnych” z Cypru. W tych podmiotach od dobrych kilkunastu lat zaczęli pojawiać się polscy dyrektorzy.**



Fot. W. Sawczuk

## Poszukiwana, poszukiwany, czyli zawód dyrektor!

U kogoś z nas nie pojawia się uśmiech, gdy słyszy hasło dyrektor? W kultowym filmie z lat siedemdziesiątych, z Wojciechem Pokorą w roli głównej, pojawia się to pytanie - Jaki jest zawód Pani męża?

Skojarzenie to pojawiło mi się bezwiednie, kiedy zapukał do mych drzwi klient. Cóż go sprowadziło do mnie? Ano sprowadziła go działalność polskiego fiskusa. Okazało się, że sytuacja mojego nowego klienta diametralnie zmieni się po roku 2013. Zgodnie z Protokołem z 22 marca 2012 r. do umowy o unikaniu podwójnego opodatkowania z Cyprem, Polska nie będzie już stosować do zysków zagranicznego zakładu metody wyłączenia, a metodę kredytu podatkowego (art. 10 ust. 1 Protokołu). Oznacza to, że zyski osiągane za pośrednictwem zakładu będą podlegać opodatkowaniu w Polsce, a uzyskujący je podatnik będzie jedynie uprawniony do pomniejszenia kwoty polskiego podatku dochodowego o podatek zapłacony na Cyprze (potrącenie takie nie może jednak przekroczyć części podatku wyliczonego przed dokonaniem potrącenia, która odnosi się do dochodu uzyskanego na Cyprze – art. 24 ust. 1 lit. b Umowy).

Do tej pory mój klient po długich poszukiwaniach znalazł dla siebie miejsce - co ma robić w życiu. Wybrał on właśnie zawód dyrektora.

Jak to w życiu bywa, Polak zawsze znajdzie sposób na przeciwieństwa losu. Okupacja się skończyła, komunizm padł, został nam tylko Fiskus.

Po tysiącach modyfikacji ustawy o podatku dochodowym od osób prawnych praktycznie zlikwidowano możliwość legalnego znacznego obniżenia podstawy do opodatkowania. Jedyne, co pozostało, to wykorzystanie

generalnej zasady, iż prawo międzynarodowe ma moc większą niż prawo lokalne [krajowe].

I stąd wziął się „run” na bilateralne umowy o unikaniu podwójnego opodatkowania.

Finalnie w polskich realiach zaczęło dominować wykorzystywanie „osób prawnych” z Cypru. W tych podmiotach od dobrych kilkunastu lat zaczęli pojawiać się polscy dyrektorzy. Powód był prozaiczny. A może inaczej powody.

Te mniej merytoryczne, to piękne ciepłe i słoneczne miejsce, blisko położone względem Polski. Nawet zimą można tam chodzić w t-shirtcie po ulicy.

A merytoryczne to takie, iż wynagrodzenie polskiego dyrektora – nie rezydenta podatkowego na Cyprze – jest zwolnione z podatku na Cyprze. Natomiast umowa pomiędzy Polską a Cyprem wyłączała dochód uzyskany na Cyprze z opodatkowania w Polsce.

No i tę „lukę” po wieloletnich bojach polskiego fiskusa, od 2013 likwiduje się.

Mój klient bardzo przeżył ten fakt. Przekazał mi, iż starał się ratować swój „zawód dyrektor – na Cyprze”.

Oparł tę walkę na fakcie, iż limited partner (komplementariusz) w cypryjskiej spółce osobowej nie będzie uznany za osobę wykonującą działalność na Cyprze – w konsekwencji udział takiego wspólnika w spółce osobowej na Cyprze nie będzie prowadził do powstania zakładu w tym kraju. Z kolei, zgodnie z art. 24 ust. 1 lit. a umowy, w sytuacji, gdy polski rezydent podatkowy osiąga dochód, który może być opodatkowany na Cyprze, Polska powinna zwolnić taki dochód od opodatkowania. W konsekwencji, dochody uzyskane przez polskiego rezydenta podatkowego, będącego wspólnikiem spółki osobowej na Cyprze, poprzez położony tam zakład, będą podlegać opodatkowaniu tylko na Cyprze, w odniesieniu do dochodu uzyskanego przez ten zakład. Natomiast, zgodnie z prawem cypryjskim, dywidenda wypłacona przez spółkę kapitałową na Cyprze do jej cypryjskiego udziałowca, czyli w niniejszej strukturze do cypryjskiej spółki osobowej będącej odpowiednikiem polskiej spółki komandytowej, będzie zwolniona z opodatkowania - brak będzie podatku u źródła i odpowiednio brak przychodu dla spółki osobowej.

Wstępnie stworzył rozwiązanie, które dalej pozwoli mu nie płacić podatków w Polsce i na Cyprze. Dalej będzie miał możliwość rozliczania swoich wakacji na Cyprze w kosztach biznesowych.

Po omówieniu jednak tego zagadnienia zgodził się z moją opinią, iż nie tylko Cypr jest rajską wyspą Morza Śródziemnego. Jest jeszcze Malta, Comino i Gozo. Ale o tym napiszę w kolejnym odcinku.

Włodzimierz T. Sawczuk

ADNAW Accounting Services Sp. z o.o.

www.adnaw.com.pl, www.adnaw.co.uk, www.adnaw.co.in

# Mieszkamy, dbamy, sprzątamy

Szanowni Mieszkańcy Gminy Leszno!

Od pewnego czasu organizuję na terenie naszej gminy akcję sprzątania pt. „Mieszkamy, dbamy, sprzątamy”. Zainteresowanie mieszkańców jest coraz większe, terenów do uporządkowania przybywa, ale niestety ostatnia akcja sprzątania parku Karpinek nie zakończyła się pozytywnie mimo szczerych chęci uczestników. Ustawione przy ulicy Sochaczewskiej śmieci leżały ponad tydzień, ponieważ mimo próśb o ich zabranie kierowanych do Urzędu Gminy, nikt nie miał ochoty się nimi zająć. Przykre to, tym bardziej, że nie była to pierwsza akcja, a kolejna. Dopiero, gdy udało mi się porozumieć z firmą



Fot. Ewa Grot

BYŚ, która zabiera nasze odpady, i która udostępniła nam darmowy kontener, władze gminy zmieniły zdanie i śmieci zostały zabrane. Mając powyższe na względzie, uważam, że należy się cieszyć z takich inicjatyw mieszkańców i osobiście wspierać podobne działania. Nieważne, czy sprzątamy w lesie, przy drodze, w parku, a nawet na nieogrodzonej prywatnej posesji, którą nikt się nie interesuje. Śmieć jest śmieciem bez względu na to, gdzie został wyrzucony. Dbając o czystość naszego otoczenia, dbamy sami o siebie, dlatego zachęcam do współpracy mieszkańców i władze gminy.

Radna Ewa Grot



**ROLETY  
PLISY  
MOSKITIERY**

wycena+pomiar+montaż  
**GRATIS!**

**Zadzwoń  
umów się na pomiar  
tel 501 714 740**

www.ekostolarka.pl

## Wywiadowca Małgorzata Walewska

Babcia zawsze broniła mnie przed mamą, która próbowała mnie wychować. To było zabawne, bo gdy już się trochę nauczyłam mówić, to sama strofowała mamę: „Cego ksyccys na dzieciaka!”. Ze zdjęć wiem, że karmiłam kurki i zamęczałam swoją miłością psa Pikusia – czarnego kundla, który się ze mną nie rozstawał od dnia mojego urodzenia. W Lesznie mieszkaly też wszystkie moje ukochane ciotki, a zwłaszcza Ania, która miała duży wpływ na mój rozwój artystyczny. Gdy byłam niemowlakiem, tata kupił mi zabawkowe pianinko i moje ciotki włożyły mi je do wózka pod nogi tak, że gdy przebieierałam nogami, to pianinko wydawało dźwięki. Byłam zachwycona!

Kiedy już nauczyłam się dobrze chodzić i zorientowałam się, gdzie dziadek (który był piekarzem) trzyma kruszonkę do bułeczek, to wspinałam się po półkach i wyjadałam z brytfanki słodkie ciasto. Dziadek strasznie na mnie krzyczał... a potem śpiewaliśmy razem piosenki. To były głównie piosenki dla dzieci „Ta Dorotka, ta malusia”, „A ja nie chcę czekolady” i inne tego typu „przeboje”. Dziadek grał na wielu instrumentach. Zaczynał od mandoliny i to właśnie do wtóru tego instrumentu popisywałam się wokalniami, stojąc na kuchennym stołku, żeby było mnie widać znad stołu. Potem dziadek zamienił piekarnię (która spowodowała chorobę płuc) na stolarnię, niestety stracił dwa palce i musiał przerzucić się z mandoliny na akordeon. Kochał muzykę. Mam więc taką swoją teorię, że talent wokalny dziedziczy się po piekarzach. Proszę zwrócić uwagę, że Pavarotti i Kiepusa mieli ojców piekarzy. Ja miałam dziadka, może dlatego nie jestem tenorem, tylko mezzosopranem.

Odkąd babcia i dziadek nie żyją, rzadko przyjeżdżam do Leszna. Teraz odwiedzam czasem ciotkę Baśkę, mojego kuzyna Dawida i jego uroczą żonę Agatę... i grób rodzinny. W Lesznie pochowany jest także mój tata.

Przez jakiś czas wpadałam też do mieszkającego w Lesznie Piotra, który pomagał mi w nauce wymowy i znalezieniu interpretacji pieśni z łacińskimi tekstami. Piotr, dziękuję bardzo. Jest plan, żeby Heroidy, nad którymi tak intensywnie pracowaliśmy, ujrzały światło dzienne w styczniu przyszłego roku.

Z resztą mieszkańców spotykam się w kościele na moich rodzinnych pogrzebach... i jednym ślubie.

Pozdrawiam serdecznie mieszkańców Leszna.

– Jak odkryłaś, że śpiewasz mezzosopranem? Skąd ten pomysł? Próbowałaś innego typu śpiewania?

– Tak. Na początku mojej przygody ze śpiewem sądziłam, że im wyżej się śpiewa, tym lepiej i chciałam być sopranem. Być może także dlatego, że podobały mi się arie, które śpiewała pani Bogna Sokorska na płycie mojej mamy. Razem z nagraniem pani Bogny próbowałam śpiewać „Słowika” Alabjewa.

To, jaki mam głos, odkryła dopiero moja maestra – Halina Słonicka. Od razu stwierdziła, że słowik to ze mnie drewniany, lecz minęło trochę czasu, zanim odkryłyśmy, jaki repertuar jest dla mnie dobry.

– Ile miałaś lat, kiedy zaczęłaś wyjeżdżać na zagraniczne kontrakty? Czy na obczyźnie doskwierała Ci samotność? Co pomagało wytrwać? Jak pogodzić wielomiesięczny pobyt poza domem z byciem matką, córką, siostrą?

– Pierwsze wyjazdy zagraniczne zaczęły się jeszcze w szkole średniej muzycznej (gdzie trafiłam dopiero po liceum), więc musiałam mieć jakieś 20 lat. Na trzecim roku studiów zadebiutowałam na scenie Opery Narodowej i właśnie w tym roku mija 25 lat od mojego pierwszego występu na scenie operowej. Natomiast jeszcze przed tym debiutem zaczęłam wyjeżdżać na międzynarodowe konkursy. Kiedy urodziłam córkę, razem jeździliśmy na kontrakty, dopóki Alicja nie poszła do szkoły. Zawsze bardzo tęskniłam, właściwie za wszystkimi. W Polsce miałam dom, gdzie mieszkali moi najbliżsi i to mi bardzo odpowiadało, bo gdy wpadałam do domu, to wszyscy tam byli. Kiedy Alicja poszła do szkoły, nie mogłam już jej zabierać ze sobą. Została w domu, a ja mogłam spokojnie latać do pracy, bo wiedziałam, że jest pod najlepszą opieką. Moje poczucie samotności zrewolucjonizował Skype. Odkąd można się spotkać online, zaczęłam nawet wirtualnie bywać na imprezach u mnie w domu.

– Gdybyś nie śpiewała mezzosopranem, to...? Co chciałabyś zaśpiewać, gdybyś miała inne warunki wokalne? Jest coś takiego?

– Oczywiście, każdy śpiewak marzy, żeby być tenorem. A tak serio, to faktycznie jest kilka ról, których zazdroścę innym głosom – to na przykład rola Adriana w operze Francesco Cilei „Adriana Lecouvreur”, Borysa w „Borysie Godunowie” Modesta Musorgskiego, Izoldy w „Tristanie i Izoldzie” Ryszarda Wagnera... A z drugiej strony, jest jeszcze wiele nowych ról przeznaczonych dla moich warunków głosowych i wiekowych.

Na ciąg dalszy tej fascynującej rozmowy z Panią Małgorzatą Walewską zapraszamy do lipcowego numeru Sygnalisty Leszna.

## Drodzy Leszczynianie,

W poszukiwaniu skarbu zatrzymujemy się nad różnymi sprawami lokalnej społeczności... Zapoznałam się z tematyką 2. numeru Sygnalisty Leszna i chciałabym spojrzeć na nasze miejscowe problemy z nieco innej strony. Podzielał troskę ekologiczną, przyrodniczą, edukacyjną, sportową, wychowawczą i gospodarczą o naszą Gminę. Omawiane zagadnienia są mi niezwykle bliskie. Jako wieloletnia mieszkanka tej gminy zawsze z dużą wyrozumiałością podchodziłam do potrzeb mieszkańców. Dlatego dzisiaj pragnę zachęcić Was do zatrzymania się nad potrzebami najmniejszych - dzieci, które mają podobny start, ale możliwości rozwojowe, opiekuńcze, wychowawcze, sportowe bardzo słabe, czasami żadne, nazywając to wprost.

Co możemy w tej sprawie uczynić? Zmieniają się ustawy, podstawy programowe, metody wychowawcze, a dziecko wciąż, od pokoleń, potrzebuje tego samego – miłości, bliskości, szansy na rozwój! Nie wszyscy dorośli zostali przygotowani do roli rodziców; otworzmy nasze szkoły, a tym samym Rodziców na podnoszenie kompetencji opiekuńczo-wychowawczych. Następnie spójrzmy na Dzieci jako ten skarb największy i dajmy im szansę...

Piętnaście lat temu rodzic, który miał problemy, za dziecko oddałby wszystko, dzisiaj nie zawsze dziecko stawiane jest na pierwszym miejscu. Dlaczego? Jak myślicie?

Wiele czynników się na to złożyło i długo można by na ten temat mówić. Innym razem chętnie podzielę się swoimi przemyśleniami. Jednak intencją tego artykułu jest zwrócenie Państwa uwagi na potrzeby dziecka. Dziecko porzuconego, zranionego, niechcianego? Takie dzieci są wśród nas, tacy błądzący, poszukujący rodzice też tu żyją. Potrzebą naszych czasów jest szkolenie/wzmacnianie rodziców i przygotowanie dobrych rodzin do pomocy rodzinom będącym w potrzebie. Ktoś to przede mną już odkrył, pisząc ustawę o wspieraniu rodziny i systemie pieczy zastępczej. A może właśnie w Twoim sercu, w Twojej Rodzinie tli się isierka chęci pomocy innym? Co to znaczy? Jak to zrobić? Wystarczy podnieść swoje kompetencje i podzielić się tymi umiejętnościami z innymi. Na naukę nigdy nie jest za późno. Rodzice, zainteresujcie się Warsztatami Umiejętności Wychowawczych! Możecie w ten sposób pomóc sobie, swoim dzieciom, a także sąsiadom, znajomym.

Jeśli macie przestrzeń na pomaganie, zapraszam na bezpłatne szkolenie dla kandydatów na opiekunów zastępczych PRIDE w Powiatowym Centrum Pomocy Rodzinie w Ożarowie Mazowieckim.

Serdeczności. Ewa Bargieł



*Poczuj przygodę w Julinku!*

- PARK LINOWY
- KRAINA DMUCHAŃCÓW
- POLE DO MINIGOLFA
- SAMOCHODZIKI ELEKTRYCZNE
- BOISKA SPORTOWE
- PYSZNE POTRAWY GRILL'OWE

**Park Rozrywki Julinek**  
 otwarty 7 dni w tygodniu  
 od poniedziałku do piątku 12:00 - 18:00  
 weekendy 10:00 - 19:00.







**Park Rozrywki Julinek to idealne miejsce do aktywnego spędzania wolnego czasu, organizacji firmowych imprez integracyjnych oraz prywatnych uroczystości.**

**Zabawę w Parku Rozrywki Julinek uatrakcyjniamy animatorzy, którzy uczą cyrkowych sztuczek, takich jak chodzenie na szczudłach czy kręcenie talerzami. Na chętnych czekają liczne zabawy, m.in. Pierścieniówka, Megatwister, Wyścig w workach, Zabawa z chustą, tor przeszkód.**

### A t r a k c j e :

- największy park linowy w Polsce - Podniebny Cyrk (zbudowany na naturalnym drzewostanie, składa się z 138 przeszkód, tworzących łącznie ponad 1100 metrów tras)
- minigolf (jedno z największych w województwie – pow. 1000 m<sup>2</sup> – składa się z 18 torów z elementami cyrkowymi)
- Kraina Dmuchańców
- rajdy samochodami elektrycznymi
- wycieczki rowerowe i piesze (Park Rozrywki Julinek połączony jest z Kampinoskim Parkiem Narodowym)

Park Rozrywki Julinek otoczony jest terenami Kampinoskiego Parku Narodowego. Znajduje się w pobliżu tras S7 i A2 - 36 km od Warszawy, 22 km od Żelazowej Woli i Brochowa, 34 km od Sochaczewa i 23 km od Modlina.

W Julinku od czasów powojennych znajdowała się znana w całej Europie szkoła cyrkowa. Do dziś na terenie Parku Rozrywki Julinek podziwiać można dwie zabytkowe areny cyrkowe. Dawna bursa adeptów cyrkowych oferuje posiłki i noclegi. Skorzystać z nich mogą zarówno turyści indywidualni, całe rodziny, jak i grupy zorganizowane i wycieczki szkolne.

PATRONI MEDIALNI



PARTNERZY



# Wolna szkoła

W poprzednim numerze Sygnalisty pisaliśmy o planowanych zmianach w Statucie Szkoły Podstawowej w Lesznie. 3 marca 2016r. weszła w życie uchwała Rady Pedagogicznej, której fragmenty cytuję:

*Na terenie szkoły obowiązuje bezwzględny zakaz używania telefonów komórkowych i innych urządzeń elektronicznych podczas zajęć dydaktycznych. 2. Zakaz dotyczy także posiadania i rozpowszechniania treści niedozwolonych tj. dzwonek, tapet, filmów, sms, mms oraz korzystania z wszelkich gier dostępnych na telefonach komórkowych i innych urządzeniach elektronicznych. 3. Za nieprzestrzeganie regulaminu uczniowie będą ponosić karę: a) w przypadku, gdy uczeń po raz pierwszy naruszył regulamin – będzie go obowiązywał zakaz przynoszenia telefonu lub/i innego urządzenia elektronicznego do szkoły na okres jednego miesiąca, b) jeżeli uczeń ponownie nie dostosuje się do regulaminu, nie będzie mógł przynosić telefonu komórkowego lub/i innego urządzenia elektronicznego do końca danego roku szkolnego. 4. Konsekwencją nieprzestrzegania ustalonych zasad będzie obniżenie oceny zachowania.*

Pani wicedyrektor J. Gołębowska powiedziała, że występują nieliczne przypadki łamania regulaminu. To świetna wiadomość! Widać więc, że petycje Rodziców są uwzględniane, a dzieci mają więcej czasu na odpoczynek i zabawę na przerwach. Teraz stoły do ping-ponga i piłkarzyki zakupione przez Radę Rodziców pewnie są jeszcze lepiej wykorzystywane.

Agnieszka Krogulec

# Okiem rodzica (3)

Kiedy robi się cieplej, dzieci od razu pytają, kiedy zaczną się wakacje. „Niedługo” – mówię, a potem zastanawiam się, czy dwa miesiące to naprawdę niedługo. Dni coraz dłuższe, chęci do odrabiania prac domowych coraz mniej, a atrakcji sporo, również na miejscu, w Lesznie. Czasem marzy mi się szkoła dla mojego dziecka bez prac domowych, bez dzwigania plecaka... Znam taką, ale płatną, prywatną. A u nas? Czasem lekcje są częściowo odrobione w świetlicy, niby dobrze, ale skoro są z błędami przepisany od kolegi, to może lepiej niech wcale tam nie odrabia... Podobno niektórzy rodzice tak zarządzili. Hmm.. samodzielność, współpraca (nie bezmyślne przepisanie) gdzieś też musi się wyrobić... to może jednak dobrze, że w świetlicy jest czas nie tylko na zabawę. Tak czy siak więcej niż trzy strony A4 do domu w pierwszej klasie to naprawdę za dużo. A po południu jest judo, piłka nożna, lekka atletyka, ćwiczenia poprawiające pamięć i koncentrację, tańce, Lego. W sobotę można jechać na basen za kilka złotych, bo za autokar płaci szkoła. Swoją ofertę ma gminna świetlica, szkoła językowa. A przecież trzeba jeszcze umówić się z koleżanką czy kolegą, pobawić na placu zabaw lub własnym podwórku, zajrzeć do babci lub kuzyna, pograć na tablecie czy komórce albo obejrzeć bajkę, poganiać się z psem, pogadać z rodzeństwem, rodzicami, przeczytać choć kilka zdań książki, zjeść, umyć się po wyczerpujących zajęciach, popatrzeć w sufit, westchnąć głęboko, że jutro znów do szkoły. Ech, skoro czasu brakuje już w wieku siedmiu, ośmiu lat, to co będzie za dwadzieścia?? Dobrze, że niedługo wakacje, będzie można spokojnie się ponudzić. A nuda w rozwoju dziecka jest bezcenna.

Matka

# Dzieci głos mają

Wbrew nieładnemu powiedzeniu, że dzieci i ryby głosu nie mają, oddajemy trochę miejsca w Sygnaliście najmłodszym. W drugim numerze gazety Iwo pisał o Minecrafcie, teraz prezentujemy fragmenty pracy Janka przygotowaną na konkurs „Moje sportowe marzenia”, zorganizowany przez Radę Rodziców oraz p. Agnieszkę Sumińską i p. Klau-dię Iwicką-Torlicką.

## „Moje sportowe marzenia”

Moje sportowe marzenia są piękne... chciałbym roz-wijać swoje pasje. Od dzieciństwa moim największym marzeniem jest zostanie piłkarzem. Lubię to, co robię. Staram się angażować w różne rzeczy. Wiem, że dojście do sukcesu zaczyna się bardzo wcześnie i trzeba się napracować. Dlatego największą satysfakcję sprawia mi zdobywanie szczytów. Tymi szczytami dla mnie są wyniki szkolne, ale przede wszystkim sportowe. To jest coś, kiedy Trener mówi: Janek jesteś mózgiem tej drużyny, albo Dasz radę, jesteś dobry! I radość wielka(...).

Gram w KS Zaborowianka Zaborów, tu stawiałem swoje pierwsze kroki piłkarskie; Trener Sławek, potem Trener Kuba, a teraz Trener Mariusz utwierdzili mnie w tym, co chcę rozwijać. Treningi są dla mnie czymś najważniejszym. Zawsze jestem gotowy i wszystko inne jest na drugim planie.

Ferie zimowe spędziłem na obozie piłkarskim POLISH SOCCER SKILLS i zobaczyłem inny świat sportu. To chyba mój świat, to moje sportowe marzenia, które się pomału spełniają. Treningi indywidualne z motoryki, testy sprawnościowe, zajęcia z psychologiem sportowym i dietetykiem, ćwiczenia językowe z hiszpańskiego i niemieckiego, basen, ćwiczenia techniczne, praca nad taktyką. Ciężka praca, ale też wielka radość. (...)

Na co dzień zmagam się ze swoimi słabościami, dzielnie trzymam dietę, jak to oceniają moi najbliżsi - jestem w tym mistrzem, jak w żonglowaniu. Biję rekordy w żonglerce różnymi sposobami, a każdy nowy wynik dodaje mi skrzydeł. Motto

Obóz piłkarski pokazał mi, co jest ważne w tym sporcie. Dzisiaj już wiem nad czym mam pracować! M - jak MOTO-RYKA, ogólna sprawność fizyczna, w tym czuję się bardzo dobrze. O - jak OSOBOWOŚĆ jestem zaangażowany, skupiony, nie mam problemów z komunikacją, powinienem pracować nad większą pewnością siebie. T - jak TECHNIKA, mam pomysł na grę; potrafię przejść z ataku do obrony i odwrotnie, TAKTYKA - to sama przyjemność - gry zadaniowe, fazy gry, takie zajęcia rozszerzają horyzonty. O SOBIE - testy i zabawy psychologiczne, zasady diety i nawodnienia organizmu dla sportowca to ważne informacje. To podsumowanie mojego obozu - tak spełniają się moje sportowe marzenia. Trenowałem z MISTRZAMI, uczyłem się nowych sportowych umiejętności i chcę zostać „drugim Robertem Lewandowskim”, bo jestem z Leszna.

Moim sportowym Idolem jest Cristiano Ronaldo dos Santos Aveiro – portugalski piłkarz grający na pozycji napastnika, zawodnik Realu Madryt i reprezentacji Portugalii, której jest też kapitanem. A ja jestem kapitanem Zaborowianki i staram się godnie reprezentować mój Klub.

Moje sportowe marzenia są więc bliskie, bo piłka jest moim nieodłącznym towarzyszem, podobnie jak dla Roberta i Ronaldo

Jan Bargieł ucz. kl. Va

Szkoła Podst. im. Powstańców 1863 Roku w Zaborowie

## Niepubliczna Dwujęzyczna Szkoła Podstawowa HILARIS w Błoniu





**Szkoła HILARIS to:**

- Autorski program edukacji dwujęzycznej i matematyki
- Bogaty program świetlicy oraz kół zainteresowań
- Zdrowie i bezpieczeństwo Uczniów
- Aktywna współpraca z Rodzicami

**ZADZWOŃ DO NAS!**

**☎ 22 498 55 25**

**Błonie, ul. Passowska 16A**

**www.hilaris.edu.pl**

*Helen Doron's English*

## Z Hilarisem w świat – nowe możliwości edukacyjne w Błoniu

O projektach edukacyjnych w Niepublicznej Dwujęzycznej Szkole Podstawowej HILARIS



fot. Arch. Hilaris

„Powiedz mi, a zapomnę. Pokaż mi, a zapamiętam. Pozwól mi zrobić, a zrozumiem” (Konfucjusz). Nie od dziś wiadomo, że najlepiej poznaną wiedzę sprawdzić w działaniu. Dlatego w szkole Hilaris rozwijamy pasje poznawcze naszych uczniów poprzez angażowanie ich w projekty edukacyjne. I tak ostatnie miesiące upłynęły pod znakiem projektów międzynarodowych i przyrodniczych.

Najpierw za sprawą Chrissy, naszego gościa z Ameryki, poznaliśmy kulturę i tradycje Stanów Zjednoczonych. Dowiedzieliśmy się między innymi, co to jest Mount Rushmore, Pledge of Allegiance i świetnie się bawiliśmy przy twórczych

zabawach, warsztatach kulinarnych i artystycznych. A przecież wspólne zabawy, gry i rozmowy, oczywiście po angielsku, to najlepsza motywacja do nauki języka obcego.

Naszą znajomość angielskiego oraz pasję odkrywania świata mogliśmy rozwijać również podczas kolejnego międzynarodowego projektu, tym razem realizowanego wraz ze Stowarzyszeniem AIESEC. Odwiedziły nas anglojęzyczne wolontariuszki-studentki z Włoch i Malezji. Przybliżyły nam kulturę swoich krajów dzięki opowieściom, tradycyjnym strojom, potrawom oraz wspólnej zabawie.

Zainspirowani do działania poznawaliśmy też świat przyrody – uczuliśmy się odkrywać jego prawa i eksperymentować. Dlaczego woda nie leci w dół z kubka przykrytego jedynie kartką papieru? Dlaczego kartka papieru położona na powierzchni wody może się rozwinąć w piękny kwiatek? Na te i inne pytania odpowiedzieliśmy podczas projektu „Eksperymenty z wodą i powietrzem”.

Z Hilarisem staramy się odkrywać świat, stwarzać naszym uczniom nowe możliwości poznawcze oraz inspirować do twórczego myślenia. Nowe możliwości stają również przed samą szkołą – już od września nasza szkoła będzie miała nową siedzibę, nowoczesny i funkcjonalny budynek wybudowany specjalnie na nasze potrzeby oraz edukacyjną altanę – zieloną klasę, która umożliwi nam realizację wielu ciekawych zajęć i projektów na świeżym powietrzu.

Więcej informacji o szkole Hilaris na [hilaris.edu.pl](http://hilaris.edu.pl) i pod numerem telefonu 22 498 55 25.

Barbara Zielińska-Ziarek

## Aktywnie w świetlicy



Praca grupowa dzieci ze świetlicy

Wychodząc z założenia, że warto chwalić, nie tylko dzieci, po obejrzeniu funpage’a Świetlicy Szkoły Podstawowej w Lesznie i rozmowie z uczniami postanowiłam napisać, jak ciekawie jest w świetlicy. Dzięki ogromnemu zaangażowaniu p. Marii Egermeier i p. Ilony Grabarczyk odbył się pierwszy wielkanocny kiermasz. Za zebrane ze sprzedaży ozdób pieniądze zostaną zakupione gry planszowe do świetlicy. W przygotowanie na kiermasz artykułów włączyli się też rodzice. Świetny pomysł, świetna akcja. Pani Grabarczyk nie tylko pilnuje, czy dzieci są bezpieczne i odrabiają lekcje, ale rozwija też ich zdolności manualne, taneczne - nieodpłatnie prowadzi koło taneczne- a także uczy śpiewać, np. dawne wojskowe piosenki. Chwalenie jest potrzebne, czasem też chwalenie się, ale wiem, że tym razem ta przyjemność przypada mi. Brawo dla aktywnej świetlicy!

Agnieszka Krogulec



# Co słyszeć w sąsiedniej gminie

W 1973 roku powstało Towarzystwo Przyjaciół Ziemi Błońskiej. Niedawno odbyło się kolejne walne zebranie dotyczące działalności Towarzystwa przez ostatnie pół roku i planów na przyszłość. Oto, co dzieje się w Gminie Błonie.

Od października 2015 r. do marca tego roku TPZB zorganizowało: wycieczkę krajobrazową w Bieszczady, wernisaż obrazów „martwa natura” pani Barbary Bieńkowskiej, konkurs „Błonie w zieleni i kwiatach”, zwiedzanie wystawy pt. „Mistrzowie pastelu” w Muzeum Narodowym w Warszawie, zabawę karnawałową, konkurs pod hasłem „W dźwiękach skrzypiec Janka Muzykanta – dzieje i piękno naszego sołectwa, mieszkańcy i ich historie”.

Z inicjatyw, które TPZB podejmuje obecnie, należy wymienić, m. in.:

- przystąpienie do konkursu rozpisanego przez Marszałka Sejmiku Mazowieckiego dla organizacji pozarządowych w temacie – Kultura łączy pokolenia, przełamywanie barier pokoleniowych, poprzez włączanie w nie różnych grup wiekowych,
- wyjazd do Teatru Wielkiego na sztukę „Poskromienie złośnicy”,
- wycieczkę na Lubelszczyznę i Roztocze,
- przygotowanie publikacji mającej na celu przedstawienie sportowców i działaczy błońskich.
- powołanie sekcji filmowej, która chce dotrzeć do najstarszych mieszkańców Błonia; być może powstanie film dokumentalny.

Na zakończenie zebrania podziwiali wernisaż fotograficzny pani Izabeli Brzezińskiej przedstawiający wcześniejsze i obecne zdjęcia natury z różnych pór roku z terenu Błonia i okolic. Fotografie są przepiękne.

Mamy wiele do zaoferowania. Zapraszamy wszystkich do działania w swoich lokalnych społecznościach i przedstawiania efektów swojej pracy. Razem jest lepiej.

B. Kaniewska

# Nadeszła wiosna

Wreszcie nadeszła utęskniona wiosna. Dla rolników, działkowiczów, posiadaczy przydomowego ogródka to czas wzmożonej pracy. Wszyscy cieszymy się z zaczynającej wypełniać naszą przestrzeń zieleni, pracując - a nie długo już odpoczywając - w naszych ogrodach. Niestety, wykonując działkowe prace, zużywamy coraz więcej środków chemicznych i nad tym powinniśmy się zastanowić. Powszechność stosowania środków ochrony roślin jest zatrważająca. Używają ich nie tylko rolnicy, ale również osoby, które są w posiadaniu kilkusetmetrowego gruntu. Nie trzeba chyba tłumaczyć, że środki te są bardzo szkodliwe dla naszego środowiska i dla nas. Szczególnie narażeni są Ci, którzy je stosują. W opracowanym przez Instytut Medycyny Wsi im. Witolda Chodźki, na zlecenie Ministerstwa Rolnictwa i Rozwoju Wsi, dokumencie: Bezpieczeństwo i higiena pracy podczas stosowania środków ochrony roślin [www.minrol.gov.pl/pol/content/download/38812/215487/file/bhp\\_widnieje](http://www.minrol.gov.pl/pol/content/download/38812/215487/file/bhp_widnieje):

## Zapamiętaj!

- Środki ochrony roślin zaliczane są do najbardziej szkodliwych związków, na których działanie narażeni są rolnicy.
- Środki ochrony roślin, które mają za zadanie niszczenie owadów, chwastów, grzybów, bakterii i innych mikroorganizmów są niebezpieczne także dla zdrowia człowieka.
- Najwięcej zatruć wywołanych jest preparatami toksycznymi kategorii 3, ponieważ: są szeroko stosowane; do ich zakupu nie jest wymagane przedstawienie żadnych uprawnień; nie są uważane za substancje bardzo toksyczne, więc użytkownicy nie zachowują odpowiednich środków ostrożności.
- Środki ochrony roślin mogą być szkodliwe dla pszczoł. Niewłaściwy dobór preparatu, pory dnia lub warunków atmosferycznych może spowodować wyginiecie nawet całej pasieki.

Cóż więcej dodać... Dziwi więc fakt, że posiadacze niewielkiej działki zamiast pogimnastykować się trochę i pousuwać chwasty, stosują chemiczne preparaty, czym narażają zdrowie swoje i innych oraz zatrują środowisko. Do niedawna na jednym z popularniejszych środków chwastobójczych widniał napis, że podlega on biodegradacji.



# Zaburzenia przewodu pokarmowego u królików

Królik jest typowym roślinożercą. Ze względu na rodzaj pokarmu, jaki przyjmuje, w jego przewodzie pokarmowym znajduje się specyficzna flora bakteryjna. W przypadku zaburzenia fizjologicznej flory bakteryjnej, np. na skutek zatrucia lub złej diety, dochodzi do rozwoju chorób przewodu pokarmowego. Najczęściej obserwuje się niedrożności przewodu pokarmowego, wzdęcia oraz biegunki.

Wbrew pozorom niedrożność przewodu pokarmowego występuje bardzo często, jednakże dotyczy ona głównie królików domowych, długowłosych lub z gęstą sierścią, np. rasy lew, angora. Podczas wyлизywania się tzw. mycia sierści część owłosienia dostaje się do przewodu pokarmowego. Z czasem dochodzi do zbitcia się włochatej treści i powstania kul włosowych zatykających żołądek lub jelita. Królik staje się markotny, siedzi skulony, wykazuje brak apetytu i mniej się rusza. W takim przypadku warto podawać królikom ananasa, sok z ananasa, który działa pobudzająco na perystaltykę. Dodatkowo doustnie należy podać olej roślinny, który na zasadzie siły poślizgowej ułatwi wydalenie włosów. Dalsza dieta opiera się na sianie dobrej jakości przez okres ok. 2 tyg. Należy pamiętać, że każde zaburzenie trawienia u zającowatych, powoduje namnożenie się złej flory bakteryjnej, dlatego niezbędna jest w tym przypadku krótka antybiotykoterapia.

Aby zapobiec niedrożności, można profilaktycznie stosować raz w tygodniu olej roślinny, wprowadzić smaczny dla królików ananas do diety lub stosować preparaty na odkłaczanie.

## Z poradnika ogrodnika

Po przegraniu przez producenta procesów w kilku krajach napis został usunięty z opakowania. Efekty uboczne stosowania środków ochrony roślin to między innymi: zanieczyszczenie środowiska, niszczenie organizmów pożytecznych, rozwój gatunków odpornych, zagrożenie dla stosujących opryski, zagrożenie dla konsumentów (pozostałości środków ochrony roślin są w płodach rolnych), kłopot z bezpiecznym składowaniem nieużytych środków ochrony roślin i opakowań po nich. Informacja, że pestycydy są niebezpieczne dla środowiska, nie odstrasza potencjalnych nabywców.

Trudno spotkać działkowca, który by nie stosował popularnych środków chwastobójczych. A przecież używane przez nas pestycydy są później wszędzie, trafiają do gleby, zbiorników wodnych i wracają z powrotem z deszczem, są również w naszym jedzeniu. Musimy zdawać sobie sprawę, że stosowanie środków chemicznych wpływa negatywnie na nas wszystkich i nasze środowisko. Nie można mieć złudzeń, że to, co zabija inne organizmy, nie powoduje szkody w naszym organizmie. Nie chodzi o to, by w ogóle zaprzestać używania tych środków i cofnąć się o sto lat, ale o to, żebyśmy mieli świadomość, że używanie ich jest szkodliwe i stosowali je z umiarem i tylko wtedy, gdy jest to konieczne. Po co przyskać środkiem chwastobójczym rowy koło pól, skoro wystarczy częściej skosić trawę i chwasty nie będą się rozsiewać. Zupełnie niezrozumiale jest dla mnie stosowanie środków roślinobójczych w małych przydomowych ogrodach. Zamiast zanieczyszczać środowisko i truć samych siebie, by mieć piękny trawnik i wypiełgnowane rabaty, może warto zaprosić do pracy przy wyrzucaniu chwastów całą rodzinę. Dla dzieci będzie to świetna zabawa przy rozpoznawaniu różnych gatunków roślin. Korzyści będziemy mieli wiele - zdrowe środowisko, czas wspólnie spędzony z dziećmi i nauczanie ich pracy i dbałości o naturę. Tak na marginesie, kto powiedział, że trawnik z mlecznami i koniczynką jest mniej ładny od trawnika, na którym rośnie sama trawa. Nie dajmy się zwariować i nie ulegajmy tak bardzo modom i wyścigowi o to, czyj trawnik bardziej przypomina perski dywan. Chodząc na spacer i przyglądając się niektórym ogródkom, szczególnie tym w lesie, zadziwia mnie fakt, że ich właściciele zamieniają piękne leśne polany na miejskie równiutkie trawniki. „Ulepszają” teren, który był ostoją różnych gatunków małych żyjątek. Czy aby na pewno dobrze zastanowili się nad wyborem miejsca do zamieszkania?

Dbajmy o naszą ziemię, bo drugiej nie dostaniemy.

Mieszkanka gminy

Wzdęcia dotyczą zarówno królików domowych jak i hodowlanych, jednakże ze względu na specyfikę diety częściej obserwuje się je u sztuk hodowlanych. Spowodowane są dietą powodującą nadmierne wytwarzanie gazów i fermentację. Do takich roślin „gazotwórczych” zaliczamy świeżą zielonkę z koniczyny, lucerny i inne rośliny strączkowe. U wzdętych królików obserwujemy powiększenie obrysu jamy brzusznej, przyspieszone oddychanie, leżenie z wyciągniętym ciałem. Wzdęcie jest stanem zagrożenia życia, które może powodować śmierć w ciągu 24h, dlatego bardzo ważne jest szybkie działanie. W celu zmniejszenia prawdopodobieństwa wystąpienia zgazowania jelit, bezpieczne okazuje się podawanie koniczyny dopiero po jej przekwitnięciu lub wykluczenie jej z diety.

Biegunka jest objawem, a nie chorobą. Najczęściej spowodowana jest spożyciem zepsutej lub spleśniałej karmy. Rzadziej występuje na tle bakteryjnym. Dlatego nie wolno podawać warzyw, owoców, które choć trochę są już spleśniałe (odkrojenie zepsutej części nie rozwiązuje problemu). Zazwyczaj jest to biegunka wodnista, niekiedy cuchnąca. Szybko dochodzi do odwodnienia zwierzęcia, dlatego ważne jest jego nawadnianie dożylne lub podskórne z zawartością minerałów. W celu zmniejszenia utraty wody można stosować smectę, jednakże pomoc weterynaryjna jest niezbędna.

Zaburzenia przewodu pokarmowego u królików są powszechne. Należy mieć na uwadze, co je nasz królik, a także obserwować jego zachowanie, które zazwyczaj jest pierwszym objawem choroby. Inne często występujące choroby królików to choroby wirusowe jak myksomatoza oraz pomór królików. Tym chorobom zostanie poświęcony kolejny artykuł.

Lek.wet. Jarosław Sałek  
Gabinet Weterynaryjny w Lesznie

# Czas na azot

Wiosna w ogrodzie to przede wszystkim czas nawożenia roślin.

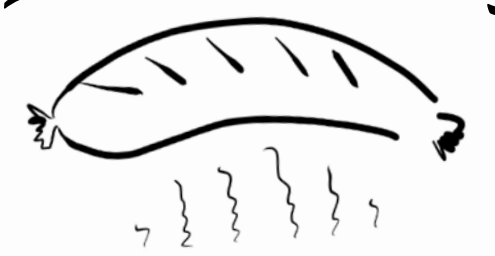
Zasilone właściwie rośliny będą miały więcej sił na walkę z chorobami, suszą czy też nadmierną wilgocią. Pamiętajmy o tym, że drzewka nawozimy zawsze tam, gdzie sięgają korzenie, ponieważ nawóz wraz z wodą opadową spływa tylko pionowo i składniki pokarmowe nie przemieszczają się na bok. Młode drzewka mają największą masę korzeniową wokół pnia, więc w przypadku tych maks. 3-4 letnich tu właśnie sypimy nawóz.

Natomiast starsze drzewka (iglaste, ozdobne) mają bryłę korzeniową tak szeroką jak korona, a drzewka owocowe nawet 1,5 razy większą niż korona.

Tam więc należy dostarczyć im pożywienie. O tej porze roku roślinom najbardziej smakuje azot. Składnik ten jest istotny w czasie intensywnego rozwoju liści, kwitnienia oraz zawiązywania owoców. Nawozy azotowe należy stosować zgodnie z zaleceniami, większe dawki mogą nam zniszczyć rośliny. Nigdy też nie sypimy nawozu bezpośrednio na rośliny (szczególnie wilgotne) tylko na podłoże. Można również użyć nawozu, przygotowując podłoże do sadzenia nowych roślin. Azotowe potrawy dla roślin powinny zniknąć z ogrodowego jadłospisu w czerwcu.

Dorota Bielecka  
Sklepik Ogrodniczy, Wilkowa Wieś 4C

**SEZON GRILLOWY**



**KIEŁBASA SWOJSKA**

z małej masarni, 20 zł za 1 kg

**Sklep Spożywczo Przemysłowy**  
**Grądy ul. Chopina 1**

# Walka wręcz dla pacyfistów

Walka wręcz zakłada zadawanie bólu i obrażeń przeciwnikowi. Często ludzie świadomie omijają szerokim łukiem tę tematykę, wybierając sporty bezkontaktowe, rekreację lub też całkowity brak aktywności fizycznej. Wiele osobom nastawionych do życia i świata pacyfistycznie z tyłu głowy brzmi pytanie: no dobra, a co, jeśli to ja będę zmuszony bronić siebie lub moich najbliższych?

Często jest to pytanie pozostawiające po sobie spory dyskomfort emocjonalny.



Wiele takich osób ta kwestia motywuje do podjęcia treningów samoobrony. Ideą samoobrony jest skuteczność. Adepti powinni więc w niedługim czasie opanować podstawowy zasób technik bronięcia się, przejęcia inicjatywy w starciu, szybkiego skontrolowania przeciwnika i ucieczki. Sprawność fizyczna jest cechą, która maksymalizuje skuteczność obrony, treningi takie zapewniają zatem nierzadko więcej spalonych kalorii niż większość innych aktywności wykonywanych w podobnym czasie.

Jedną rzeczą jest nauka technik i umiejętności do



wykorzystania w sytuacjach ekstremalnych, drugą – nie mniej ważną – jest nauka taktyki zachowania i świadoma profilaktyka. Mówiąc wprost – najlepsza, zwycięska walka to taka, która się nie odbyła. Jest to całościowe myślenie o samoobronie jako o zmianie swoich nawyków, minimalizacji ryzyka w codziennym życiu, zwiększeniu poczucia własnej wartości i umiejętności schowania ego do kieszeni. Człowiek pewny siebie nie szuka konfrontacji i bójki, nie musi nic udowadniać ani sobie, ani innym. Do tego często potrzebny jest trening, kształtujący świadomość swoich ograniczeń, ryzyka i zagrożeń potyczki na ulicy. Na pewno te umiejętności są przydatne zarówno kobietom, mężczyznom, jak też dzieciom i młodzieży.

Co można zyskać, poświęcając trzy godziny tygodniowo w sali treningowej, oprócz realnego zwiększenia bezpieczeństwa swojego oraz bliskich? Efektem będzie znaczne i szybkie poprawienie kondycji fizycznej, pokonywanie swoich słabości, barier fizycznych i psychicznych, a także nawiązanie nowych przyjaźni i dobra zabawa.

Mateusz Jankowski Instruktor samoobrony  
www.gcs-kids.pl

# JOGA (N)A ZDROWIE cz.1

**Jogę można rozumieć jako prastary system ćwiczeń psychoruchowych, który pomaga utrzymywać ciało w formie, zwalcza problemy zdrowotne, wpływa pozytywnie na nasze samopoczucie oraz wspiera rozwój duchowy człowieka.**



foto: Magda Lu

SHAKTI  
SZKOŁA JOGI

## Czym jest joga i jak to się wszystko zaczęło?

Joga pochodzi z Indii - rdzeń słowa „joga” z sanskrytu oznacza „łączyć”, „wiązać”, „kierować i skupiać uwagę na czymś”. Istnieje wiele różnych odmian jogi – niektóre bardziej nakierowane na ćwiczenia fizyczne, inne na medytację, a jeszcze inne na pracę z oddechem. Większość osób słysząc „joga”, od razu widzi wyciągniętą postać stojącą na jednej nodze w pozycji „drzewa” na tle zachodu słońca, ale nie zdaje sobie sprawy, że wykonanie tej pozycji wcale nie jest tak „banalne” jak na obrazku. Nawet zwykły – „niewinnie” wyglądający skłon wymaga od praktykującego znacznego już przygotowania ciała oraz wiedzy technicznej.

Jedną z bardziej popularnych i praktykowanych obecnie ścieżek na Zachodzie jest „ha-tha” joga metodą B.K.S. Iyengara. Co jednak sprawiło, że właśnie ona przyciąga tak wiele osób? Bellur Krishnamachar Sundararaj Iyengar /czyt.:Belur Krisznamaczar Sundararadża Ajengar/ (ur. 1918 r.) był to Hindus, który opracował taką metodykę nauczania jogi oraz system tzw. pomocy, które pozwalają każdej osobie – niezależnie od wieku, stanu zdrowia czy też predyspozycji fizycznych, doświadczyć dobroczynnej praktyki asan (pozycji jogicznych). Wiadomo, że „człowiek

Zachodu” prowadzący siedzący tryb życia, w stosunkowo chłodnym klimacie, z mięsną dietą oraz wieczną pogonią i stresem będzie miał inne ciało niż Hindus, który od dziecka siedzi na ziemi i obraca się w innym zupełnie kręgu kulturowym. Nawet osoby uznające siebie samych za „fit” z racji modnych obecnie treningów biegowych czy też siłowych nie są zazwyczaj w stanie wykonać nawet najprostszych asan. Sam Iyengar doskonale poznał na własnej skórze, co oznacza zmaganie z własnym ciałem i problemami zdrowotnymi - urodził się bowiem w bardzo biednej rodzinie i będąc chorowitym i wątłym dzieckiem, nie rokował zbyt wielkich nadziei na długie i intensywne życie. Wszystko jednak odmieniło się, kiedy zaczął praktykować jogę. Stało się to za sprawą jego wuja, nauczyciela jogi, który prowadził swoją własną szkołę. Młody Iyengar został przydzielony do pomocy wujowi i spędzał coraz więcej czasu na ćwiczeniach. Stopniowo, wkładając wiele samodyscypliny w praktykę własną, nabierał siły i krępy, aż w końcu dostąpił zaszczytu nauczania. Wkrótce pilny i gorliwy Iyengar zauważył, że wiele osób przychodzących na lekcje nie jest w stanie wykonać poprawnie ćwiczeń z powodu sztywnego ciała, problemów z kręgosłupem i innych trudności fizycznych. Pomagając swoim uczniom, używał własnych rąk i nóg, mebli, książek oraz ścian, aby uzyskać właściwe położenie ciała oraz nadać mu odpowiedni kierunek ruchu. Prawdziwy przełom nastąpił jednak nieco później – kiedy Iyengar spotkał na swojej drodze wybitnego wirtuoza skrzypiec Yehudi Menuhina. Splot okoliczności sprawił, że muzyk trafił na młodego nauczyciela, przychodząc z problemem bolącego barku, który wielce utrudniał mu trasę koncertową. Iyengar przez chwilę porozmawiał z mistrzem, po czym ułożył go w savasanie (relaksie) – muzyk zapadł w długi i odżywczy sen. Zrelaksowany wykonał pod okiem Iyengara kilka asan, po czym stwierdził, że już nie chce żadnego innego nauczyciela jak tylko tego. Wkrótce Iyengar pojechał do Europy i USA, gdzie dokonał serii prezentacji asan, tłumacząc ich wpływ na zdrowie człowieka. Joga stawała się coraz bardziej popularna. Iyengar poświęcił całe swoje życie na doskonalenie metody – kochający małż i ojciec kilkorga dzieci codziennie poświęcał kilka godzin na praktykę własną i nauczanie. W filmie pt.: „Światło jogi” Iyengar opowiada, że wystarczy, że raz dotknie skóry człowieka podczas sesji - drugi raz zawsze pozna osobę, gdy ta przyjdzie na salę ćwiczeń. Jego słowa świadczą o wielkiej uważności i intuicji podczas pracy z ludźmi. Stworzył słynny na cały świat Instytut Jogi w Punie w Indiach, który jest od wielu lat celem podróży i doskonalenia praktykujących. Iyengar odszedł w 2014 roku, dożywszy sędziwego wieku 96 lat, zostawiając Instytut w rękach swoich dzieci – Geety i Prashanta oraz ukochanej wnuczki Abijaty.

Katarzyna Markowska  
www.shaktiszkolajogi.pl, www.sztukaciala.com  
601 097 503

# Co wiemy o odżywianiu?

„Bądź fit i tryskaj energią” – takie hasła, szczególnie na wiosnę, bombardują nas zewsząd. A do mnie, jako trenerki do spraw odżywiania, zgłasza się w tym czasie najwięcej osób. Coraz mniej jest ludzi nieświadomych wpływu odżywiania na nasz wygląd i samopoczucie. Zasady prawidłowych nawyków żywieniowych dotyczą wszystkich – zarówno tych świadomych znaczenia odżywiania i wpływu na zdrowie jak i tych, którzy chcą schudnąć, nabrać masy lub poczuć się lepiej, młodziej, po prostu lżej.

Dlatego na początku zastanówmy się, co wiemy o odżywianiu. Mimo rosnącej świadomości wpływu jedzenia i ruchu na wygląd i zdrowie w ostatnich latach nadwaga, otyłość i choroby cywilizacyjne stały się problemem ogólnospołecznym. Dotyczą wszystkich grup wiekowych, społecznych i ekonomicznych. Gołym okiem widać, że już dzieci i nastolatki mają za dużo kilogramów. Naukowcy stwierdzili, że 70% chorób związanych jest z nieprawidłowym odżywianiem, m.in. cukrzyca typu II i choroby sercowo-naczyniowe.

Tak więc, jeśli założymy, że ponad połowa tego jak wyglądamy i jak się czujemy, zależy od naszego stylu życia, w tym przede wszystkim odżywiania i aktywności fizycznej, a reszta to geny, czynniki fizyczne środowiska, w którym żyjemy, środowisko społeczne i służba zdrowia, to zrozumiemy, że nasze zdrowie jest w naszych rękach.

Funkcjonuje dużo mitów na temat odżywiania i odchudzania. Najczęstsze z nich to takie, że spożywanie tłuszczów jest główną przyczyną tycia, że należy wybierać produkty typu „light”, że wszystkie kalorie w jednakowym stopniu sprzyjają tyciu, że w czasie diety powinno unikać się węglowodanów, ewentualnie ograniczyć się do chrupkiego pieczywa czy wafelków ryżowych, że dieta „mąż”, czyli jedz mniej i rzadziej, pozwala schudnąć.

Nawet jeśli wiemy, że powyższe stwierdzenia są nieprawdą, to pozostaje nam jeszcze praktyka. Już pierwszą przeszkodą w zachowaniu zdrowego rozsądku w jedzeniu i piciu jest polityka reklamowa branży spożywczej. Robienie zakupów w pośpiechu, z pustym żołądkiem, z dzieckiem sprawa, że kupujemy nie tylko w nadmiarze, ale i produkty niskiej jakości, wysoko przetworzone, typu fast food. Trudno się też dziwić. Dokonanie właściwego wyboru jest niełatwe, kiedy tak wiele nas kusi.

Na koniec pozostaje kwestia jakości warzyw i owoców oraz pozostałych produktów leżących na sklepowych półkach. Okazuje się, że bogactwo różnorodności produktów odbywa się ze szkodą dla wartości odżywczych niezbędnych do prawidłowego funkcjonowania organizmu, tj. utratą witamin, minerałów, fitozwiązków, błonnika i innych ważnych składników podczas intensywnej uprawy czy obróbki termicznej. Ich niedobory również są przeszkodą w utrzymaniu prawidłowej masy ciała czy dobrego samopoczucia.

Dlatego, aby znów poczuć energię i uzyskać wymarzoną sylwetkę, są dwa wyjścia - albo staniemy się ekspertami od odżywiania i będziemy sami na co dzień się dyscyplinować, albo poszukamy pomocy u specjalistów, aby proces zmiany odbywał się świadomie i bezpiecznie, a efekty były trwałe, na całe życie.

Ale możecie też spróbować zmienić swój styl życia razem z Sygnalistą. Co dwa miesiące podpowiemy wam kolejny krok, przekażemy trochę wiedzy i odpowiemy na pytania.

Cdn.



foto: Dorota Szuldrzyńska

Wszystkich zainteresowanych poprawą stylu życia zapraszam na bezpłatną analizę składu ciała - dzięki specjalnemu urządzeniu będzie można sprawdzić masę mięśni, mineralizację kości, stopień nawodnienia organizmu, % tkanki tłuszczowej, ile kalorii spala organizm oraz w jakim jest wieku metabolicznym, a to wszystko z omówieniem parametrów. Aby skorzystać z zaproszenia dla siebie oraz możliwości zabrania osób towarzyszących, proszę o telefon. (Z badania wyłączone są osoby z rozrusznikiem serca oraz kobiety w ciąży.)

Dorota Szuldrzyńska,  
Trener Wellness - Klub Zdrowego Stylu Życia Kabaty  
502 061 918



# Sygnalistów było wielu!

Cha, cha, cha...

Właśnie widziałam gazetę gminną. Miała jakąś długą przerwę, prawda? Rozumiem, że Wójt obudził się po przeczytaniu Waszego Sygnalisty. Gratuluję! Chyba przestraszył się i nagle mamy zupełnie profesjonalną gazetę jakiej tu nie było przez 13 lat. Tylko czemu gazetę robi agencja z Łomianek? Nie mamy specjalistów w gminie? Czy kierunek łomiański jest teraz nowym kierunkiem wpływu kasy z budżetu gminy? Czemu tak wyraźnie gazeta gminna jest odpowiedzią na zarzuty Aktywnego Leszna? Czemu artykuł o wilkach zerżnięty jest z artykułu P. Kubika? No i ile to kosztowało panie Wójcie?

Proszę opublikować mój list i nie bać się.

Tak trzymać!

Anna

Pani Anno,

Misją naszego Sygnalisty jest informowanie i pobudzanie do działania. Jeśli ta gazeta motywuje kogokolwiek, łącznie z UG, to odbieramy to jako nasz sukces. Właśnie o to chodzi. Dziękujemy. Nowa gazeta gminna została prześwietlona okiem naszego redaktora naczelnego i wysoko oceniona. Doceniamy ją i życzymy utrzymania kierunku. Nie boimy się konkurencji. Boimy się jej braku. Tego też życzymy władzom.

Redakcja

**List nie został skomentowany przez Wójta Gminy Leszno**

Szanowny Panie Wójcie!

Bardzo proszę o udzielenie mi odpowiedzi na następujące pytanie. Nie umiem odszukać informacji na temat rozbudowy budynku straży pożarnej w Łubcu. Proszę o napisanie jakie koszty remontu zakładał projekt, jaka jest ostateczna cena za remont i dlaczego? Dowiedziałem się, że koszty wzrosły o 100%, co mnie mocno zdziwiło.

Jan Starnowski

**Dokumentacja projektowa oraz kosztorys inwestorski „rozbudowy budynku OSP Łubiec” zostały opracowane w 2014 roku. Kosztorys inwestorski prac budowlanych i remontowych opiewał na kwotę 727 957,83 zł brutto. Nie zawierał kosztów rozbiórki budynku starej świetlicy, nowego betonowego i panelowego ogrodu wraz z bramą i furtką wokół całej działki oraz nowego przyłącza wody. Ze względów finansowych budowę podzielono na lata 2014-2016. W wyniku przeprowadzonych postępowań przetargowych, łączny koszt remontu i rozbudowy budynku OSP Łubiec, zaoferowany przez wyłonionych Wykonawców, wyniósł 816 852,96 zł łącznie z wyżej wymienionymi dodatkowymi elementami.**

**Wójt Gminy Leszno  
Andrzej Cieślak**

Dzień dobry. Redakcjo, zapytajcie, ile będzie się płacić za miejsce na nowym targowisku.

Sygnalista

Ceny za miejsce na targowisku ustali Rada Gminy. Gdy powstanie targowisko. W tej chwili cena jest nieznana

Redakcja

**List nie został skomentowany przez Wójta Gminy Leszno**

Mam bardzo krótkie i konkretne pytanie do Wójta naszej gminy. Jakie są plany związane z kanalizacją w naszej gminie, bo wkrótce zaczniemy płacić kary za jej brak. Jak zamierza Pan rozwiązać ten problem i ile będzie nas mieszkańców to kosztowało?

Z poważaniem

Niestety, to pytanie na razie zostaje bez odpowiedzi Wójta. W lipcowym numerze postaramy się tę sprawę przybliżyć. A może zajmie się tym tematem ktoś z mieszkańców naszej Gminy... ?

Redakcja

**List nie został skomentowany przez Wójta Gminy Leszno**

Czy centrum Leszna nie mogłoby lepiej się prezentować? Zaniedbane trawniki przy Sochaczewskiej, jakaś ruina koło skrzyżowania - to nie zachęca do zatrzymania się w naszej miejscowości.

Te ruiny to pewnie sprawa prywatnych właścicieli. Jeśli UG nic nie może na to poradzić, to może apel w Sygnaliście coś zmienić.

Redakcja

**List nie został skomentowany przez Wójta Gminy Leszno**



## CZYLI TO I OWO O TYM I OWYM

– Podobno ta nowa gazeta – „Sygnałowiec” – to, wiecie, Wójt ją kupił, żeby pisali, jak on chce.

– Jaki „Sygnałowiec”? „Sygnalista” przecież. Eee tam, Wójt kupił, co Wójt swojej gazety nie ma? Głupoty jakieś powtarzasz. Jak te inne.

– Głupoty, mądrała się znalazł, mówili, to i wam mówię.

– Ja słyszałem, że Gmina niektórym nie pozwala do tej nowej gazety pisać.

– Gmina? To Wójt osobiście dzwoni. Do babci mojej dzwonił, by nie pisała o sztydelkowaniu. Tak! O sztydelkowaniu miało być w „Sygnałowcu”, ale Wójt się nie zgodził. Bo to teraz polityczne jest.

– Gazet a gazet się narobiło w tej naszej gminie. Kto to wszystko przeczyta?

– Kto mądry, ten przeczyta. Innym oczy obrazkami namydla.

– Chyba zamydlą oczy. Obrazki też ważne, takie czasy, obrazki muszą być, inaczej nikt nawet nie spojrzy.

– A wiecie, że z pawilonów wszyscy się wynoszą? Co tam ma teraz być?

– Ja nie słyszałem, i w gazetach też chyba nie było nic o tym...

– A nowy targ na kiedy zrobią?

– To trzeba Luśka spytać, on wszystko wie.

– Właśnie, chodźmy do Luśka, to wszystkiego się wreszcie dowiemy.

I poszli, mądre głowy, w świat ruszyli szukać połowy.

## Lusiek plotkuje

– Chłopy, Tadzik na Roztoce był i K. Z. mówiła mu, że UFO widziała. Po naszymu to ponoć nie ufo, a nole są (Niezidentyfikowany Obiekt Latający – przypisek redakcji), ale efekt ten sam. Światła takie i zygzyki na niebie. Się ta nasza K. Z. tak przestraszyła, że do komórki uciekła, bo do domu dalej było. A potem tylko słyszała jakby z nieba: Bidaaaaa... Bidaaaaa... Na tej Roztoce to UFO panoszy się jak u siebie.

Luśnia

## Czy wiecie, że...

Mecze EURO 2016 będziemy mogli oglądać w Rodzinnej Strefie Kibica w Błoniu. Pani radna Ewa Grot bardzo żałuje, że jej pomysłu nie udało się jednak zrealizować na terenie naszej gminy.

## MUR'em ALL! Legalne graffiti w Lesznie

16 kwietnia odbyła się druga edycja wspólnego malowania muru przy hali sportowej; organizowana przez Bibliotekę Gimnazjum i Zespół Sportowo-Rekreacyjny, pod patronatem Wójta Gminy Leszno. Bardzo gratulujemy organizatorom i czekamy na kolejny rok. Już wkrótce powstanie najbarwniejsze miejsce w Lesznie.



foto. Agata Bazyńska-Khan

## Czy wiecie, że...

Przypominamy,  
że już 21 maja  
w Gościńcu Julinek  
III BIEG PAMIĘCI ŻOŁNIERZY  
GRUPY KAMPINOS AK  
Więcej informacji na  
[www.crosszhistoria.pl](http://www.crosszhistoria.pl).

# FIRMA USŁUG ASENIZACYJNYCH

### o WYWÓZ SZAMBA

### o CZYSZCZENIE PRZYDOMOWYCH OCZYSZCZALNI I PRZEPOMPOWNI ŚCIEKÓW

### o PRZEPYCHANIE KANALIZACJI

### o UDROŻNIANIE RUR KANALIZACYJNYCH W KUCHNIACH I ŁAZIENKACH

Umowy na wywóz nieczystości płynnych. Potwierdzenia wywozu lub faktury za wykonaną usługę.

Forma płatności: przelew na konto lub gotówka.  
Możliwość wywozu bez obecności właściciela.  
Zapłata za faktyczną ilość wybranych ścieków.  
Szybkie terminy realizacji zamówień.  
Zgłoszeń można dokonywać telefonicznie lub sms-em.

Firma znajduje się na terenie Gminy Leszno.  
Tel. 602 710 694





**Dwór  
pod  
Kasztanowcami**

*Oferuje profesjonalną organizację  
przyjęć weselnych, poprawin,  
komunii, chrzcín,  
imprez firmowych,  
przyjęć rodzinnych,  
bali gimnazjalnych i maturalnych  
oraz **innych imprez okolicznościowych.***

*Będzie dla nas przyjemnością gościć Państwa  
w Dworze pod Kasztanowcami.*

**SERDECZNIE ZAPRASZAMY!**

www.dworpodkasztanowcami.com  
www.facebook.com/dworpodkasztanowcami

kontakt telefoniczny  
**661 553 553**

Wiejca 74  
05-085 Wiejca

## Kim jest Sygnalista?

Sygnalista to osoba, która mówi o sprawach istotnych, służących dobru wspólnemu. Sygnalista działa w dobrej wierze, zgłaszając nieprawidłowości w miejscu pracy, choć przez niektórych może być niesłusznie uznany za donosiciela. Działanie sygnalistów zależy od poziomu etycznej wrażliwości, odpowiedzialności, odwagi cywilnej (źródło: sygnalista.pl).

### Dlaczego „Sygnalista Leszna”?

Mieszkamy w Gminie Leszno i o rozwój tej gminy chcemy dbać. Nie satysfakcjonuje nas stan obecny. Naprawdę wiele jest do zrobienia, aby nie tylko nam, ale i naszym dzieciom żyło się tu po prostu lepiej.

To „lepiej” dla jednych oznacza lepsze drogi, wodociągi, kanalizację, dla innych place zabaw, ofertę zajęć dla młodych ludzi.

Nie bójmy się dyskutować, pisać do Sygnalisty i zmieniać naszą rzeczywistość.

### Zareklamuj swoją firmę

To jest

**JEDEN MODUŁ\***  
za 50 zł

**Napisz do nas, a prześlemy Ci cennik modułów**

\* możesz kupić dowolną ilość modułów

**Wydawnictwo JANQ**  
Powązki 22C, 05-084 Leszno, tel.: 512 336 107  
www.magno.media.pl, www.facebook.com/JANQ96  
biuro@magno.media.pl

**sygnalista leszna**  
Redaktor naczelny: Włodzimierz Kubik  
Redakcja i korekta: Agnieszka Krogulec  
Projekt, fotoedycja i skład: Włodzimierz Kubik  
Druk: LEGA Jacek Rybicki  
sygnalista@sygnalistaleszna.pl, reklama@sygnalistaleszna.pl

**Drukowane artykuły są treściami autorskimi i redakcja nie bierze za nie odpowiedzialności!**

## Keep CALM and be a bookseller

Gdy otwiera się jakiś biznes, mnóstwo ludzi ma zawsze mnóstwo do powiedzenia. Na przykład, żeby tego nie robić. Pomyśleć jeszcze. A czy zrobiłeś biznesplan? A czy wiesz, w co się pakujesz? Kto tu będzie książki kupował, przecież to nie chleb? Znajomemu nie wypało, myślisz, że tobie się uda?

Jak się go już otworzy, ci sami ludzie co chwila dopytują, jak nam idzie. Sprzedaje się co? Przychodzi kto? Będzie co z tego?

W istocie, trzeba mieć dużo wiary we własne możliwości, dużo miłości do książek i całe pokłady nadziei, że będzie dobrze, by to wszystko wytrzymać. Na szczęście, są również ludzie pełni zachwytu, że w Lesznie mamy księgarnię. Podziwu dla tego, co w niej mamy. I uznania dla jej twórców.

Po czterech miesiącach działania „Agrafki” ciężko stwierdzić, że jest to biznes życia i planować stworzenie „sićiówki”. Ale jedno można powiedzieć na pewno: dobrze jest być „księgarką”. Bo poznaje się nowych ludzi. Bo nawiązuje się ciekawe kontakty. Bo można się dzielić z innymi tym, co się kocha: książkami, ilustracjami, Sklepem z cytatami. Bo trafia się na książki, do których, być może, nigdy by się nie dotarło.

Jedną z takich książek jest „Calm”. W zalewie pozycji o pozytywnym myśleniu, poradników uczących nas, jak żyć i jak nie żyć, rozwijających artystycznie i estetycznie, zgłębiających naszą przeszłość i wytyczających przyszłość, „Calm”, mimo całej swej popularności, mógłby przejść niezauważony. Albo niedoceniony. A szkoda by było.

W odróżnieniu od swych „współbraci”, „Calm” jest książką bardzo stonowaną. Niczego nie narzuca i nie zakazuje, nie przemawia, nie naprawia, nie organizuje. „Calm” opowiada. O dobrodziejstwach snu. O ciszy. O spokoju. „Calm” pokazuje. Że można, nie rezygnując z całego życia,

na początek... trochę wyhamować. Zatrzymać się o siebie. Uspokoić. Zatrzymać się i popatrzeć. Na świat i na siebie. Inaczej.



„Calm” jest książką wyciszającą – i piękną, nie tylko w treści, ale i w formie. Okładka, niebieska jak pogodne niebo, ciekawe zdjęcia w środku, cała oprawa graficzna w stylu vintage, powodują, że obcowanie z nią to czysta przyjemność. Aż nie chce się jej odkładać. Ale bez obaw, nie ma takiej konieczności. So, keep CALM and don't stop enjoying it – mamy ją w księgarni. A jak zabraknie, sprowadzimy.

A zatem, dobrze jest być księgarzem. I nawet jeśli „księgarnia” nie uczyni z Leszna centrum kulturalnego, miła jest świadomość, że zawsze można przyjść tam, gdzie tak pięknie pachnie ciastem i książkami. I znaleźć chwilę spokoju, tylko dla siebie.

Księgarnia „Agrafka” istnieje w kawiarni/cukierni „Dwie babeczki” przy ul. Sochaczewskiej 66 w Lesznie, od 2 grudnia 2015 r, i jak na razie, ma się dobrze.

Ewa Skórska

